Nr 167. We Lwowie. Piątek dnia 24. Lipca 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 801). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux-arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 89. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Peszt d. 22. lipca. Znowu zapewniają, iż Stojkowicz zrzeknie się wyboru. Skrajna lewica miała postanowić, odstąpić od zamiaru uśmiercenia reformy wyborczej przez przewlekanie rozpraw długiemi i licznemi mowami w nieskończoność.

Lwow d. 24. lipca.

(Rządowe poszukiwania górnicze wzdłuż Karpat galicyjskich. — Sprawa podwyższenia kongruy. — Komunikat *Pressy* o szacowaniu gruntów. — Program podróży cesarskiej do Czech.)

Pierwotne doniesienie, jakie nam nadesłano o misji p. Horzinka, dla poszukiwań górniczych w Galicji, nie było dokładne. Misja jego jest daleko rozleglejszą, niż mu w tem doniesieniu przypisano.

Ministerstwo wysłało do Galicji c. k. zarządcę salin w Hall, p. Antoniego Horzinka, dla poszukiwań górniczych wzdłuż Karpat sóli, solanki, czyli ropy, rudy żelaza i nafty, jak niemniej paliwa, jako to: węgli i torfu. Pan Horzinek udał się po kilkudziennym pobycie we Lwowie, zaopatrzony w różne rekwizyta górnicze i chemiczne, w książki i broszury, traktujące o geologicznych stosunkach galicyjskich, w mapy i t. d., w pieniądze niezbędnie potrzebne i w polecenia do zarządów salinarnych, d. 1. lipca ze Lwowa naprzód do żupy Lacko pod Dobromilem, zkąd przy sprzyjającej porze, poszukiwania te w okolicach Drohobycza, Stebnika, Bolechowa, Doliny, Mizunia, Lanczyna, Delatyna aż do Kossowa i Kaczyki na Bukowinie, do zimy prowadzić będzie.

Na ten rok ma tylko zadanie: obejść, oglądnąć i zbadać bliżej okolicę podkarpacką, i wytknąć punkta lub miejsca, na których z przyszłą wiosną mają się rozpocząć na serjo wiercenia głębsze, na wyż wspomniane kopaliny.

W Złoczowskie p. Horzinek nie udawał i nie uda się, dla wyszukania śladów węgla kamiennego, albowiem węgla kamiennego w Galicji wschodniej nie wiele znajdzie, są zaś otwarte kopalnie węgla brunatnego w Skwarzawie, w Trościańcu, ostatnich właścicielem jest pierwsze wschodnio-galicyjskie gwarectwo (Gewerkschaft) kopalń węgla brunatnego, i w Jasionowie w Brodzkiem.

We Lwowie zwiedził p. Horzinek muzeum hr. Dzieduszyckiego, które niezwyczajne w nim wzbudziło zajęcie. Ze względów korzyści dla kraju i nauki ubolewać należy, iż do poszukiwań wspomnianych nie przydzielono p. Horzinkowi p. Hajosa, posiadającego znajomość języków krajowych i kraju, zdolnego mineraloga, zaopatrującego muzea i szkoły galicyjskie w zbiory mineralogiczne i geognostyczne, który już we Lwowie podał p. Horzinkowi najciekawsze dane do jego misji i przy tej sposobności wiele nowych rzeczy byłby dostarczył krajowi.

Pester Lloyd donosi w korespondencji wiedeńskiej, że rząd przedlitawski zamyśla znacznie podnieść kongruę księży. Minimum kongruy miałoby z 300 złr. być podwyższonem na 800 i 1.000, a po miastach na 1.200 i 1.400 złr.; zarazem odpadłyby wszelkie wikarje, kooperatury, komendarje, kapelanie, i byliby tylko proboszczowie 1. i 2. klasy. Podwyższenie kongruy jest niezawodnie pożądanem, koniecznem, i kiedyś do skutku przyjść musi, — atoli czy w ten sposób, — to wielkie pytanie. Korespondent daje bowiem do zrozumienia, że liczba księży byłaby w tym wypadku zmniejszoną. Czy to możliwe? Do jakiej zresztą granicy posunięto by redukcję liczby księży parafialnych? — czy aż do takiej, aby to, co się uzyska redukcją, pokryło koszta podwyższenia kongruy? A jeżeli nie, to zkąd się wezmą fundusze na to podniesienie? Czy z kasy państwowej, czy przez nałożenie podatku osobnego na parafian, czy przez zabranie dóbr i gruntów proboszczowskich, czy przez zabieranie dochodów *jura stolae* do urzędu podatkowego?

W sprawie szacowania gruntów znajdujemy także w *Pressie* komunikat widocznie półurzędowy. Czytamy tam: „Komisja odbyła ostatnie swoje posiedzenie w zeszłą niedzielę. W ogóle uznano śród obrad, że przepisy projektu instrukcji, w ministerjum skarbu wypracowanego, zgadzają się z dotyczącą ustawą, i zdołają powiatowym komisjom szacunkowym, tudzież deputacjom, przez nie, do oszacowania pojedyńczych gruntów ustanowić się mającym, jako też organom rządowym służyć za wskazówkę dla odpowiedniego i ile możności jednostajnego postępowania. Z pomiędzy prywatnych członków komisji brali znamienity udział w obradach pp. major Pichioni, Krzeczunowicz, Osumbor i br. Korb-Weidenheim. W skutek ich wywodów poczyniono w szczegółach instrukcji wielorakie zmiany, to zapobiegające wątpliwościom i mylnym tłumaczeniom, to uwzględniające rozmaitość, jaka w stosunkach pojedyńczych prowincyj zachodzi. Między innemi poczyniono zmiany: w przepisach co do podziału pracy pomiędzy pojedyńcze deputacje komisyj powiatowych; co do formalnego postępowania w razie różnic w zapatrywaniach deputowanych szacunkowych między sobą, tudzież z referentem powiatowym; co do wypośrodkowania czynników dochodowych, zasadniczo uwzględnić się mających, mianowicie aby wbrew ustawie, kultur sztucznych jako takich, nie podciągano pod wyższe klasy taryfowe; co do kwestji, jakie przedmioty lasowe mają być osobno szacowane; co do formalnego postępowania przy powoływaniu rzeczoznawców lasowych do szacowania lasów; wreszcie co do formalnego ułożenia wyników dochodzeń, przez deputacje przedsięwziąć się mających, i co do wpływu krajowych komisyj szacunkowych, na operata szacunkowe.“

Co do podróży cesarza do Czech dowiadujemy się, że już trzech dygnitarzy nadwornych oglądało na Zamku w Pradze (Hradczany, a nie Hradczyn) apartamenta, które cesarz zajmie; zarządzili renowacje, i nakazali, aby do połowy sierpnia wszystko było gotowe. Umieszczoną ma być oraz świta i masztarnia cesarska (200 koni). Dla arcyksiążąt Albrechta, Wilhelma, Rajnera i Karola Ludwika, zamówiono apartamenta w hotelu pod Modrą gwiazdą. Cesarzowi towarzyszyć będą oraz goście wojskowi z Niemiec, Anglii, Moskwy i Włoch. W Pradze ma cesarz zabawić d. 7. i 8. września; d. 9. rozpoczną się manewry pod Brandeis (koło Pardubic), a d. 12. ma cesarz wrócić do Wiednia. W manewrach weźmie udział także landwera czeska w sile 8.000 ludzi.

Przegląd polityczny.

Sprawdzać się zaczynają co do joty te wszystkie następstwa, które przewidywała niezależna prasa europejska, a które sam rząd pruski wywołał w sprawie zamachu na Bismarka. Na skinienie z Kissingen, odbywają się w cesarstwie niemieckiem rewizje, nie tylko w biurach korporacji i dzienników, ale nawet w domach prywatnych osób. W zeszłą sobotę odbyła się rewizja u zawiadowcy moguńckiego stowarzyszenia katolików, radcy legacyjnego p. Köhlera, w jego pomieszkaniu i pracowni, znajdującej się w pałacu książąt Radziwiłłów. Odbyto również taką samą rewizję u redaktora *Germanii* p. Cremera, który nawet nie był obecnym przy przeszukiwaniu papierów. Pozawczorajszy zaś telegram donosi, że już uskuteczniono rewizję nawet u biskupa Namszanowskiego (przedtem biskupa wojsk), w jego prywatnem pomieszkaniu. Policja rozwinęła niesłychaną czynność. Co się tylko podoba uznać rządowi za przeciwne interesom jego, uważane jest za zbrodnicze. Pomimo ustaw, broniących wolności osobistej, wolności domu, praw politycznych, tajemnicy listowej, rzucono się do wyłamywania zamków, zrywania podłóg, chwytania przechodniów, otwierania listów, jak gdyby kraj cały zostawał w stanie oblężenia, z powodu spisku zagrożonego bytowi państwa. Zamknięto już kilka stowarzyszeń katolickich pod pozorem jakoby one nadużywały prawa stowarzyszenia się.

Podstępny cynizm pruskiej pseudoliberalnej prasy dosięga punktu kulminacyjnego. Niedawno posądzono księdza tyrolskiego o podżeganiu do zbrodni Kullmanna, a dziś *Nordd. Allg. Ztg.* mówi w ten sposób, iak gdyby samego papieża posądzić chciano o uzbrojenie ręki czeladnika stolarskiego!!

Ziemie polskie.

Z powodu wiecu dla spraw szewskich w Poznaniu.

Pierwszy wiec rękodzielników naszych, zwołany przez szewców dla spraw własnych do Poznania, bardzo ważne i pocieszające nasunął uwagi.

Widzimy nasamprzód, że klasa robotnicza, która dotąd nie odznaczała się uczuciem samodzielności, zaczyna zastanawiać się na serjo nad swojem położeniem, i nad środkami polepszenia swego bytu. W rozprawach, które odbywały się na wiecu, świadomość obywatelska polskich rzemieślników, przeciwko zapędom eksterminacyjnym germanizatorów, bardzo wybitnie się objawiła. Rękodzielnicy nasi zrozumieli, że dla skutecznej walki przeciwko wyzyskiwaniu cudzoziemców, można znaleźć środki tylko w łączności organicznej pomiędzy sobą, w nauce i w doskonaleniu rzemiosł.

Powtóre, — z referatu dr. Celichowskiego przekonywamy się, że praca organiczna, przez kilka lat ostatnich gorliwie prowadzona w Poznańskiem, a głównie skierowana na zakładanie towarzystw przemysłowych i spółek pożyczkowych, świetny już wydała owoc, bo wyrobiła podstawę trwałą i żywotną, dla rozwijającego się handlu i przemysłu naszego.

Podniesienie przemysłu i zwrócenie wykształconej ludności ku takowemu, jest jednem z ważniejszych naszych zadań obecnych. Jakkolwiek ze złej woli, ale trafne uczyniła spostrzeżenie *Oberschlesische Gränz-Ztg.*, wydawana przez Kattnera, że główną przyczyną, iż ziemia polska przechodzi w obce ręce, jest ta okoliczność, że Polacy niemal tylko wyłącznie zajmują się rolnictwem. Wszelka więc klęska — powiada ten dziennik — dotykająca rolnictwo, jest zarazem i ciosem wymierzonym przeciwko narodowej sile żywotnej Polaków. Gdy szlachta poznańska nieraz zmuszoną bywa, dla ocalenia rodziny swojej od nędzy, do sprzedaży dóbr swoich, nabywają je często przemysłowcy niemieccy, którzy do fortun krociowych własnem usiłowaniem doszli. Ogromne obszary ziemi polskiej, jak klucze: Opalenicki, Leszczyński, przeszły w ręce przemysłowców zbogaconych, jak Beyme'go i Strousberg'a. Można więc wnosić, że jeżelibyśmy mieli własnych przemysłowców bogatych, to Niemcy napotkaliby w nich silnych przeciwników w wydziedziczaniu nas z ziemi ojczystej.

Trzecia ważna uwaga, dotycząca wiecu jest ta, że zgromadzeni rzemieślnicy przyszli do tego przekonania, że każda praca, jeżeli ma uwieńczyć się dobrym skutkiem, powinna być poprzednio obmyślana i obrachowana. Koniecznem zaś jest do tego gromadzenie dat statystycznych. Na zachodzie już oddawna przekonano się, że każda kombinacja musi być poparta statystką, jeżeli rezultaty do których dążymy, nie mają od trafu zależeć. U nas niestety, statystyka uważana jest jeszcze za rzecz zbytkową, bez której łacno obejść się możemy.

Wiec poznański rękodzielników naszych, jest ważnem zjawiskiem w życiu społeczeństwa naszego. Jest on pięknym dowodem żywotności narodu, który pomimo wrogich wysileń najezdców, wzrasta coraz bardziej w siły i świadomość.

Z tego powodu cieszymy się, że zgromadzenie powzięło rezolucją, ażeby podobne wiece odbywały się corocznie, i spodziewamy się, że za przykładem szewców pójdą i inni nasi rzemieślnicy.

Kronika krakowska.

(Wiarogodne a przecież nieprawdziwe. — Wyprawa na odkrycie kopalni djamentów. — Kąpiel familijna, jakiej jeszcze nie było. — Ks. biskup Gałecki nakłada kontrybucję na dzienniki, i bierze ks. Chełmeckiego jako zakładnika.)

Otrzymałem w tej chwili wiadomość, że w jednem z większych miast prowincjonalnych zachodniej Galicji, rozeszła się nagle pogłoska, iż wesoły zwykle i pogodnego umysłu Omikron dostał — melancholji.

Koloru melancholji nie podają bliżej telegramy; znając jednak Omikrona, jako wielkiego monarchistę, nie lubiącego „rzeczy pospolitych“, nie przypuszczam zupełnie, żeby miał ochotę dostawać kiedykolwiek melancholji czarnej, gdyż to jest kolor nadto spospolitowany. Jeżeli kiedy zapadnie on na podobną chorobę, będzie to zapewne melancholia co do barwy jak najmniej zbliżona do żałobnej, a więc nie tabaczkowa ani w kolorze Bismarka, lecz różowa, kanarkowa, bladoniebieska, jasno-zielona, albo też poprostu biała.

W każdym razie, pogłoska ta stanowi uderzający kontrast z wynalazkami i pomysłami, o których mówią ogłoszenia spekulantów wiedeńskich, że są „nieprawdopodobne a przecież prawdziwe,“ — jest ona bowiem „wiarogodna, a przecież nieprawdziwa.“

Zaprawdę jeżeli kto, to Omikron powinien był w tej chwili w Krakowie dostać melancholji koloru pierwszego z brzegu. Jest on kronikarzem tygodniowym krakowskim, pełniącym swoją służbę z całą punktualnością w odcinku *Gazety Narodowej*, od lat niepamiętam już ilu, i jest kronikarzem od urodzenia, bo już przed dwoma dziesiątkami lat, czytywałem jego kroniki w rozmaitych pismach warszawskich, ale jak mnie sam zapewnił, nigdy mu się nie przytrafił taki nieurodzaj materjału jak obecnie.

Spotkałem go dziś właśnie rano, jak szedł na dworzec kolei żelaznej, *manibus ad tergum rejectis*, to jest z rękami w tył założonemi, czyli w najmelancholiczniejszej postawie jaką wyobrazić sobie można.

— Omikronie, gdzie idziesz? — zapytałem go.

— Idę na kolej zobaczyć, czy jaki przedmiot do kroniki nie przyjechał? Albowiem wyobraź sobie, w Krakowie nic się nie dzieje. Mój kolega Wł. hr. Chotomski, redaktor *Tygodnika Wielkopolskiego*, gdy mu zarzucano, że występuje po warjacku, zapytał: „jak tu nie zwarjować w obec tego co się dzieje w około?“ Gdyby mnie kto zarzucił, że dostałem naprzykład melancholji, mógłbym odpowiedzieć: „jak tu nie dostać melancholji, kiedy w około nie dzieje się nic?“

— Wpadłeś w pessymizm Omikronie, i w krótkowidztwo, — odpowiedziałem, — nie widzisz nic, bo patrzeć nie chcesz. — „Szukajcie a znajdziecie,“ powiada pismo, co znaczy tyle jakby powiedziało: „patrzcie a zobaczycie.“ Szukasz przedmiotów do kroniki za sobą i koło siebie, a nie widzisz, że cię wyprzedziły i przed tobą idą na kolej.

— Jakto? gdzie? — zapytał rozciekawiony kronikarz.

— Radca Rzewuski na czele, za nim radcy Chęciński, Fink i Satalecki, i dr. Alth, profesor uniwersytetu, znakomity mineralog, jako ekspert, — przodem jeszcze pospieszył radca Baranowski, a wiesz za kim się oglądają?...

— Za radcą Gallim, — odgadł szybko Omikron, który jako człowiek domyślny zrozumiał zaraz, że tam, gdzie mineralog występuje w charakterze eksperta, niepodobna się obejść bez radcy Gallego, mającego także w swoim zawodzie z minerałami do czynienia.

— A wiesz po co ci wszyscy radcy udają się na kolej?...

— Nie wiem.

— No, to się dowiedz... jadą na odkrycie kamieniołomów w Miękini.

— A dlaczegoż nie są w żałobie?..

— W żałobie?... po kim?...

— Po półmiljonie, który miasto miało zarobić na tym nabytku...

— Tej okoliczności, — odpowiedziałem, — doprawdy wytłumaczyć sobie nie mogę

— No, to ja ci wytłumaczę, — odrzekł Omikron, — gruba żałoba, ze zwykłemi podziałami po tym półmilionie była już nakazaną, ale rozporządzenie cofnięto, gdyż rozeszła się wieść, że w kamieniołomach miękińskich obok zwykłego porfiru, znajdują się inne i to drogocenne kamienie, a mianowicie djamenty, topazy, szafiry, rubiny, opale, turkusy, szmaragdy, i cała wreszcie litania, ktorej ani na pamięć nie umiem, ani nie rozumiem wcale. Ta wieść stała się powodem, że ci oto ojcowie miasta, których tu przed sobą widzisz, *irridentibus civibus suis*, to jest, pomimo śmiechu swoich współobywateli, zrzuciwszy żałobę po półmilionie, udają się do Miękini, by obecność drogocenności mineralogicznych w głębi tamecznych kamieniołomów sprawdzić na gruncie.

— A zatem masz przedmiot do kroniki, — zakonkludowałem, — i powinieneś rozpogodzić czoło.

Omikron się zamyślił.

— W istocie, — rzekł po chwili, — mógłbym z tego zrobić kronikę; inni kronikarze robią rzeczywiście kroniki z byleczego. Świeżo Bismark zapełnił kronikę tygodniową najoczywistszą blagą zwaną Kulmanem i Hanthalerem, — kronikarze francuzcy nie mając o czem pisać, zastanawiają się nad projektem zamienienia Sahary w morze śródafrykańskie, dlaczegoż jabym nie miał zrobić z Miękini kopalni djamentów i rubinów, jedynie dla zapchania kroniki? Ale tego nie zrobię!

— Dla czego? — zapytałem.

— Bo z blagi Kulmann-Hanthaler wyniknie zawsze coś, to jest to, czego sobie Bismark najbardziej życzył, z projektu zamienienia Sahary w morze, także będzie zapewne coś, kiedy już taki Lesseps koło tej myśli się krząta; a z djamentów miękińskich nie będzie nic, tak jak nic nie będzie z miękińskiego porfiru, więcbym się tylko skompromitował, gdybym się w takie zaczął bawić proroctwa.

— Cóż zatem poczniesz? — zagadnąłem.

— A cóż?... rzucę się w nurty Wisły, — odpowiedział, — niechaj się moje kronikarskie nieszczęście raz wreszcie skończy!

Wyznaję, że w tej chwili zacząłem dawać pewien przystęp przekonaniu, że Omikron dostał melancholii w jakimś łagodniejszym kolorze. Powziął on straszne, samobójcze postanowienie, i wypowiedział je tak swobodnie, że trudno było zrozumieć czy myśli się iść topić czy wykąpać.

Przyszedł nad Wisłę i stanął na jej brzegu, w równej odległości od łazienek męzkich p. Wojcickiego, i od galaru, który kąpiącym się służy także do rozbierania się jak łazienki, z tą różnicą, że za rozebranie się u p. Wojcickiego opłata wynosi centów 10, i wchodzi się do wody w pewnej części ubrania, a za rozebranie się na galarze opłata wynosi 1 centa, i wchodzi się do wody w zupełnym negliżu.

Stał i myślał co lepsze, czy wydatek dziesięcio czy jedno centowy, czy pewna część ubrania czy negliż, gdy nagle zwróciło jego uwagę jakieś zbliżające się do galaru towarzystwo.

Był to mężczyzna przyzwoicie ubrany, z dużą, cokolwiek siwiejącą brodą, i dwie panienki dorosłe, ale młode i przyzwoite, w dodatku ładne, według wszelkich pozorów wyglądające na jego córki.

Towarzystwo to weszło na galar, złożyło opłatę zwyczajem wymaganą, i rozpoczęło pozbywanie się niepotrzebnej do kąpieli odzieży.

Na galarze *a la rigueur* nic z tego co nosi nazwę ubrania do kąpieli, nie jest potrzebnem. To też mężczyzna zastosował się do obowiązującej tam mody, i zdecydował się oddać nurtom wiślanym wizytę w tym samym kostjumie, w jakim niegdyś pirwszą wizytę światu oddawał.

Panienki nie poszły w ślady ojca, pozostały w bieliźnie, która je osłaniała dostatecznie przed wzrokiem kronikarza, poszukującego przedmiotu.

Tak wszystko troje wstąpili do wody, a Omikron stał na brzegu i patrzył.

W wodzie kąpiel odbywała się przyzwoicie i w najlepszej komitywie rodzinnej. Ojciec swoją troskliwością otaczał córy, i strzegł je, aby nie wypłynęły na niebezpieczne głębiny.

Jak długo trwało to familijne pławienie się pod gołem niebem w łonie mokrej rzeki, Omikron nie wie, świadkowie bowiem naoczni zeznają, że przez ten czas ani razu na zegarek nie spojrzał.

Ale skończyło się nareszcie, bo wszystko na tym świecie się kończy.

Nastąpiło wylądowanie na galar i przywdziewanie pozostawionej na nim odzieży.

Dla brodatego ojca ceremonia ta nie była trudną, — otarłszy ciało swoje, oblókł jedną szatę z tkaniny lnianej, i już wyglądał wcale przyzwoicie.

Ale panienki były w nieco odmiennem położeniu. Nim przystąpiły do przywdziewania szat, musiała się każda pozbyć tej jednej, która była na niej zmoczona.

Gdy to uczyniły, Omikron odwrócił się zarumieniony, i zgorszył się niezmiernie, że tam nie było żadnej autentycznej władzy, któraby się tym autentycznym wypadkiem również zgorszyła.

W tem zgorszeniu odszedł od Wisły, i nie myślał już o samobójstwie ani o kąpieli z rospaczy. Miał widać przedmiot do kroniki, i jak go miał nie mieć, gdy gazety właśnie doniosły, że ksiądz biskup-administrator dyecezji krakowskiej, zakazał sprawowania obowiązków kapłańskich pewnemu kapłanowi za to, że ten kapłan stał się przyczyną, iż o jego przełożonym, to jest o ks. biskupie, dzienniki wyrażały się nieprzychylnie.

Zaprawdę ks. biskup-administrator dyecezji krakowskiej ma nader wzniosłe wyobrażenie o sprawiedliwości chrześciańskiej. Zdaniem ks. biskupa, jeżeli przełożony podwładnemu wyrządził krzywdę, a ludzie obcy, niepodwładni ks. biskupowi wydadzą o tym przełożonym z tego powodu sąd niepochlebny, to przełożony winien ukarać owego podwładnego za to, że się stał przyczyną nieprzychylnego o nim zdania. Zachodzi jednak pytanie, co ks. biskup zrobi ze swym podwładnym, jeżeli ukaranie go w ten sposób stanie się przyczyną jeszcze nieprzychylniejszych sądów o J. E. ks. biskupie?... Czy ks. biskup nie przeszle przypadkiem okólnika do rozmaitych redakcyj, żeby się nie ważyły nieprzychylnie o nim wyrażać, bo w razie przeciwnym, użyje przeciw swemu podwładnemu wszelkich środków, jakie mu prawo kanoniczne daje w ręce?... Byłby to w każdym razie oryginalny sposób zjednywania sobie w dziennikach dobrej opinii. Dotąd tym sposobem, to jest przez branie zakładników i pogróżki, że będą rozstrzelani, lub że ich inna nieprzyjemność spotka, wymuszano tylko kontrybucje wojenne; pierwszy ks. biskup-administrator dyecezji krakowskiej, chce w ten sposób wymusić uznanie swojej świętobliwości i swoich wielkich zasług względem kościoła i kraju.

Należy powinszować ks. biskupowi tego oryginalnego wynalazku, o którego praktyczności jednak przyszłość dopiero nas przekona.

Kraków, 22. lipca 1874.

Omikron.

P. S. Jeszcze jeden fakt w lot złapany, przesyłam telegrafem, żeby nie zwietrzał.

Bawi właśnie w Krakowie autorka polska, która w swym rodzaju jost fenomenem. Dzieło, będące podwaliną jej sławy, wychodzi co rok, jak kalendarz, i liczy już dotąd 16 wydań, które wszystkie, publiczność rozchwytuje w mgnieniu oka. Dochód, jaki autorce te wydania ciągłe jednej pracy przynoszą, oceniać można na przeszło 3.000 złr. rocznie. Za prawo przekładu jej dzieła na język moskiewski zapłacono jej 5.000 złr., jednem słowem, jest to żyjący dowód, że literatura u nas kwitnie i adeptom swoim krezusowe przynosi zyski. Autorką tą jest pani Lucyna Cwierciakiewicz, a dzieło przez nią wydane nosi tytuł: „365 objadów za rubla“ (w pierwszych edycjach było „za pięć złotych“, ale z czasem wszystko drożeje).

Krajowa konferencja nauczycielska.

(Ciąg dalszy.)

W środę d. 22. lipca rozpoczęto posiedzenie o godz. kwandrans na 10. Odczytany protokół wczorajszego popołudniowego posiedzenia, został z niektóremi poprawkami p. Sąsiedzkiego, Kulczyckiego i Baranowskiego przyjęty. Przewodniczący radca szkolny p. Olszewski wzywa Zgromadzenie, aby się porozumiało co do wyboru członków wydziału stałego.

Następnie odczytuje sekretarz wniosek naglący, podpisany przez panów inspektorów okręgów szkolnych: Petrykę, Tabau, Dąbrowskiego i Czapelskiego, następującej treści:

„Kwestja płac nauczycielskich ma być niezwłocznie pod obrady wziętą“.

Zgromadzenie uchwala, ażeby ten wniosek na najbliższem posiedzeniu, na porządku dziennym postawiony został.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji pedagogicznej z zagadnienia Rady szkolnej krajowej:

„W jakim zakresie mają być w myśl §. 3. ustawy z d. 14. maja 1869 r. wcielone w plan naukowy, szkoły ludowej, nauki przyrodnicze, historja i geografia“.

Po odczytaniu odnośnego sprawozdania komisji dydaktycznej, co do potrzeby i ważności nauk przyrodniczych, stawia sprawozdawca p. Badańczyk imieniem komisji, następujący wniosek:

„Wys. Rada szkolna krajowa postara się w jak najkrótszym czasie o gruntownie opracowane podręczniki, któreby podawały nauczycielowi ściśle określony materjał, jaki w każdej klasie powinien być użyty. W podręcznikach tych ma być postanowione minimum, którego nauczyciel nie wyczerpnąwszy, nie może się w nauce dalej rozszerzyć.“

Przewodniczący, w celu traktowania pierwszej połowy wniosku pod a), to jest, co się tyczy nauk przyrodniczych, otwiera dyskusję.

Pierwszy zabiera głos p. Ruszczyński, jako członek sekcji dydaktycznej, występując z wnioskiem mniejszości. Zdaniem jego, należałoby się najprzód zastanowić nad tem, jak utrzymać łączność szkoły z życiem. Dotąd szkoły do tego nie dążyły, bo nie uważano je za samoistne, lecz jako przejściowe do szkół średnich. Rodzice wymagają od nauczycieli, aby dzieci uczyli tak, iżby mogły bez utraty lat postępować dalej, i to właśnie skłania nauczycieli, że nie mając czasu do zajęcia się nauką praktyczną, zastosowaną do potrzeb przeważnej części ludności kraju, traktują naukę więcej formalnie jak realnie. Tego nauczycielowi za złe wziąść nie należy, jeżeli się stara woli rodziców zadość uczynić. Nauczyciel więc musi się oglądać na opinię tych rodziców, którzy posyłają dzieci do szkoły. Opinia jego władz przełożonych jest cicha — ale opinia rodziców głośna. Jeżeli nauczyciel ściśle zastosuje się do ustaw, w takim razie rodzice powiadają, on jest do niczego, i to też było dotąd powodem, że nie można było w szkołach ludowych zaprowadzić nauk praktycznych, wiążących szkołę z życiem. Wypada się więc zastanowić nad tem, jakim sposobem dogodzić wymaganiom ustawy i życzeniom rodziców, gdyż ostatni żądają, aby ich dzieci po czterech latach zupełnie przysposobione były do nauki w szkołach wyższych. — Mowca podawał w sekcji odpowiednie po temu środki, został jednak przegłosowany.

Sprzeciwia się zatem wnioskowi komisji dydaktycznej, co do podziału materjału na klasy, bo to należy do punktu 2. i wnosi, ażeby się Zgromadzenie zastanowiło nad zakresem, w jakim nauki przyrodnicze, odpowiednio do sił dzieci mogą być w szkołach ludowych udzielane, ażeby były praktyczne i łączyły warunki życia i potrzeby wychowańców szkoły ludowej.

P. Stroka przemawia za odpowiedniemi podręcznikami dla nauczycieli i za sprawieniem okazów, a jeżeli nie można, to przynajmniej obrazów, gdyż bez tego nie można uczyć.

P. Schütz zapytuje, czy nauki przyrodnicze mają być w osobnych godzinach traktowane, czy razem przy nauce języka. Zdaniem jego należałoby nauki przyrodnicze udzielać w osobnych godzinach, od trzeciej klasy począwszy. Dalej, niewie p. Schütz — czy podręczniki mają być dla uczniów, czy nauczycieli? Uczniom nie należałoby dawać do rąk podręczników, chyba aż w klasie czwartej, a w szkołach wydziałowych dopiero w piątej. Nauki przyrodnicze powinny się odbywać tylko na podstawie okazów.

P. Świechło wnosi, aby przy udzielaniu nauk przyrodniczych uwzględnić i fizykę, mianowicie naukę o magnetyzmie, o cieple, termometrze i barometrze i t. d.

P. Ruszczyński uważa za pożyteczne wycieczki, celem zbierania okazów, i zaleca nauczycielom ułożenie sobie zbiorów na wzór, jaki na wystawie wiedeńskiej przedstawił nauczyciel Grüne z Baden.

P. Kowalówka wnosi, ażeby ustanowić kursa letnie dla nauk przyrodniczych przy seminarjach nauczycielskich, i ażeby postarano się o odpowiedne podręczniki.

P. Antoniewicz rozszerza wniosek p. Kowalówki, aby wszędzie, gdzie są szkoły średnie, urządzano także kilkotygodniowe kursa nauk przyrodniczych dla nauczycieli ludowych, gdyż nauki przyrodnicze są jedynym środkiem zachęcenia dzieci do uczęszczania do szkoły.

P. Petryka jest za naukami przyrodniczemi łącznie z nauką języka, a nie w osobnych godzinach.

P. Maciołowski wychodzi z założenia, że nauki przyrodnicze mają właśnie być tak udzielane, aby szkoła zachowała łączność z życiem, i oznacza cztery główne punkta, które się z tego założenia wyłoniły: a) potrzeba nauk przyrodniczych; b) zakres, w jakim mają być te nauki brane; c) sposób nauczania, wreszcie d) środki naukowe, jakie do tej nauki są potrzebne. W końcu swego przemówienia stawia wniosek:

„Zgromadzenie uchwali: Uprasza się Radę szkolną, aby poleciła nauczycielom wszystkich szkół, staranie około zbiorów okazów do nauk przyrodniczych, niezbędnie potrzebnych.

P. Siedmiograj w dłuższem przemówieniu przemawia za urządzeniem w seminarjach nauczycielskich zbiorów technologicznych, i za nauczaniem, jak z temi zbiorami obchodzić się należy; wnosi więc:

1) Ażeby seminarja nauczycielskie posiadały zbiory, podobne do tak zwanych technologicznych i z temi zbiorami dokładnie kandydatów na nauczycieli obznajamiały, niemniej zachęcały ich do sporządzenia takich zbiorów.

2) Ażeby kandydaci na nauczycieli dokładnie nauczyli się obchodzić z przyrządami fizykalnemi, niemniej ze sporządzeniem łatwiejszych przyborów.

3) Jeżeli kurs letni przy seminarjach zostanie urządzony, ażeby i tam z temi naukami obznajamiano, które poprzednie dwa wnioski zawierają.

P. Kuryłowicz godzi się co do historji naturalnej o wyostaranie się o odpowiednie podręczniki, co do fizyki zaś, dzieło p. Józefczyka uważa za zupełnie wystarczające. Wnosi dalej, żeby nauczyciele zobowiązali się moralnie do zbierania okazów do nauk przyrodniczych, na co p. przewodniczący przypomina, iż ten ostatni wniosek zawarty jest już we wniosku p. Maciołowskiego.

P. Kowalówka przemawia za podręcznikiem obszernym dla nauczycieli, któryby zawierał zarazem instrukcję, podług której nauczyciele szkół, naukę harmonijnie prowadzićby mogli.

P. Józefczyk wyjaśnia, iż to ma być podręcznik taki, jaki w Niemczech istnieje pod nazwą *Volksschulkunde*, więc nieobejmujacy jedynie tylko nauki przyrodnicze. Wniosek zatem p. Kowalówki powinien być traktowany osobno.

Przy głosowaniu, wniosek p. Antoniewicza, aby utworzyć kursa letnie dla nauk przyrodniczych przy seminarjach, z dodatkiem p. Kowalówki, że nietylko w seminarjach, ale i po wszystkich miastach i znaczniejszych miasteczkach, gdzie są specjaliści, utworzyć takie kursa, upada wraz z tym dodatkiem; wniosek zaś pana Maciołowskiego, ażeby Rada szkolna wydała rozporządzenia względem zbiorów, czyli małych gabinecików, również jak wniosek sekcji dydaktycznej, co do sporządzenia podręczników dla nauk przyrodniczych, dla nauczycieli — został przyjęty.

W końcu oznajmia przewodniczący, iż kasyno mieszczańskie zaprasza członków konferencji podczas ich bytności do bywania w salach kasyna.

Koniec o godzinie kwadrans na 1szą.

Po południu rozpoczęto posiedzenie o godz. w pół do 6tej. Zaraz na wstępie zabiera głos p. przewodniczący.

Oświadczyć panom muszę smutną nowinę o zgonie zasłużonego nauczyciela i pedagoga p. Sojki, nauczyciela szkoły wydziałowej w Przemyślu, który w tych dniach kończąc 40letnią służbę, skończył trudne i mozolne życie swoje. Sądzę, że oddamy cześć jego zasługom, jeżeli powstaniem żal nasz wyrazimy. (Wszyscy powstają).

Muszę panów jeszcze zawiadomić, że hr. Dzieduszycki, który założył tu we Lwowie muzeum, bogate w zbiory rozmaitych okazów przyrodniczych, pozwolił, ażeby nauczyciele zgromadzeni na konferencji, takowe zwiedziali. Otóż p. profesor Żuliński, jeżeli się panowie zgadzacie, jutro o godz. 7mej rano tam was zaprowadzi. (Zgoda).

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu zabrał głos p. Baranowski, w sprawie osobistej, i wywodził szeroko, że doszły do jego wiadomości, pokątne, zakulisowe na niego żale, a mianowicie z powodu jego przemówienia przy sposobności przyśpieszenia organizacji szkół ludowych, w którem oświadczył, że nauczyciele ciągle narzekają na niską płacę.

Sprawa p. Baranowskiego nie należała przed *plenum*, gdyż zarzutów, z których się p. Baranowski usprawiedliwiał, nikt nie robił podczas posiedzeń zgromadzenia. Dowodzi to tylko zbytniej łagodności przewodniczącego, który każdemu mowcy dozwolił największej swobody tak w stawianiu wniosków, jakoteż wypowiadaniu swego zdania.

Następnie podaje przewodniczący wniosek naglący p. Petyniaka, ażeby jutrzejszą konferencję zamiast rano i po południu, odbyć od godz. 8mej rano do 2giej po południu.

P. Nizioł usprawiedliwia ten wniosek tem, że nauczyciele tu zgromadzeni, chcieliby jak najprędzej dostać się do domu, gdzie ich nowa czeka praca, żona i dzieci.

P. Baranowski wnosi przejście do porządku dziennego, co zgromadzenie przyjmuje. Drugi wniosek jest p. Pająka, ażeby konferencja jutrzejsza odbywała się wieczór jeszcze, nad którym po przemówieniu p. Józefczyka, aby pp. nauczyciele nie przewlekali niepotrzebnie dyskusji, zgromadzenie także przechodzi do porządku dziennego.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji dydaktycznej, w jakim zakresie mają być w myśl §. 3. ust. z d. 14. maja 1869 wcielone w plan nauk szkoły ludowej nauka historji i geografii.

Sprawozdawca p. Badańczyk.

Komisja pedagogiczno dydaktyczna w przekonaniu, że przez udzielanie nauk przyrodniczych, tudzież historji i geografii w szkołach ludowych, jako najwięcej do życiaepraktycznego usposabiających, można osiągnąć łączność szkoły z życiem, przedstawia następujące wnioski:

a) W pierwszej klasie należy zaznajomić dzieci ze zwierzętami domowemi i najzwyklejszemi roślinami.

b) W drugiej klasie, na podstawie ustępów czytanych, zaznajomi nauczyciel uczniów na obrazkach lub okazach ze zwierzętami domowemi obszerniej jak w klasie pierwszej, również ze zwierzętami dzikiemi i swojskiemi, ich sposobem życia, pożytkiem, jakie przynoszą lub w czem są szkodliwe, da im dalej poznać rośliny, służące do pożywienia, lub z których wyrabia się odzież.

W klasie trzeciej, na podstawie ustępów czytanych, odnoszących się do historji zwierząt i roślin krajowych, kładąc nacisk na jarzyny, kwiaty ogrodowe i polne, rośliny farbiarskie, minerały najzwyklejsze, a nareszcie zjawiska napowietrzne, z uwzględnieniem starania o usunięcie zabobonów.

d) W klasie czwartej, rozszerzając wiadomości w klasach poprzednich nabyte, zaznajomi nauczyciel dzieci z najpotrzebniejszemi tworami przyrody ze wszystkich trzech królestw, uwzględniając przedewszystkiem te twory, które się w okolicy znajdują, tudzież obszerniej o zjawiskach napowietrznych. Nauka z przedmiotów przyrodniczych ma być w tej klasie tak wykończoną, aby uczniowie pewną całość wiedzy w tym kierunku ze szkoły wynieśli.

Aby nauki przyrodnicze traktowane być mogły jednakowo, a nauczyciel wiedział wiele z tej wiedzy w każdej klasie udzielać należy; nareszcie aby nie przeciążać uczniów, komisja wnosi:

„Rada szkolna krajowa postara się w jak najkrótszym czasie o gruntownie opracowane podręczniki, któreby podawały nauczycielowi ściśle określony materjał, jaki w każdej klasie powinien być użyty. W podręcznikach tych ma być postawione minimum, którego nauczyciel niewyczerpnąwszy, nie może w nauce dalej się rozszerzać.“

Jak nauki przyrodnicze tak i naukę geografii udzielać należy w ten sposób, ażeby postępować od znanego do nieznanego, starając się o porównanie przedmiotu znanego z mniej znanym. Naukę geografii trzeba uczniom starać się uprzyjemnić, bądź przedsiębranemi w tym celu wycieczkami, bądź rysowaniem map, które dzieci wielce zajmują.

Naukę geografii rozpocząć należy w 2ej klasie, począwszy od miejsca zamieszkania, rozpoznaniem stron świata, czyli naukę orjentowania się i poprzestać na planowaniu własnej osady.

W klasie 3ej obznajomić należy uczniów z najbliższą otaczającą ich okolicą, przejść własny powiat za pomocą rysunku, wreszcie przejść do mapy i przedsiębrać z jej pomocą wędrówkę po kraju rodzinnem według dorzeczy dróg i kolei żelaznych.

W klasie 4ej zapoznać uczniów z krajami monarchii austrjackiej i z państwami europejskiemi a w końcu chociaż tylko ogólnie zresztą częściami świata, do czego należy użyć globu. W końcu należy nieco pomówić o geografii matematycznej.

Że zaś nauka geografii bez wspomnienia zdarzeń z historji ojczystej niema wartości, ponieważ te dwie nauki wzajemnie się wspierają i uzupełniają, dlatego obie te nauki łącznie muszą być traktowane.

Przy czytaniu ustępów treści historycznej w książkach szkolnych umieszczonych, nie należy trzymać się porządku chronologicznego, ale wybierać najważniejsze ustępy z dziejów naszych, opowiadać o osobach, które się walecznością lub dobremi rządami, bądź też rozumem lub nauką, lub poświęceniem dla kraju odznaczyły.

W klasie 2ej podawać należy dzieciom ważniejsze zdarzenia na podstawie życiorysów, w klasie 3ej i 4ej starać się naukę tę tak udzielić, aby uczniowie pewną zaokrągloną całość ze szkoły wynieść mogli. Przechodząc koleje naszego narodu i ojczystej ziemi, należy także zaznajomić uczniów z historją panującego domu.

Ażeby zaś tak samo jak przy naukach przyrodniczych, widział nauczyciel czego i ile z historji i geografii uczyć ma w każdej klasie, komisja stawia wniosek:

„Rada szkolna krajowa postara się, aby w krótkim czasie wydano dla szkół ludowych podręcznik do nauki geografii w szkołach ludowych, tokiem indukcyjnym ułożony, jak również wskaże odpowiedni podręcznik do nauczania historji w tym zakresie, i w tym sposobie, jaki komisja w niniejszem sprawozdaniu przedstawiła.

P. Baranowski chciałby mieć dodatek, aby Rada szkolna okręgowa wpływała na to, iżby Rady gminne znaczniejszych miast i miasteczek przynajmniej postarały się o zestawienie historyczne dziejów swojej miejscowości, w którem by opisane były pamiątki historyczne i inne osobliwości a to w ten sposób, ażeby takie opisanie służyć mogło za podręcznik do nauki historji i topografii w szkole ludowej.

Książki te powinny uzyskać aprobatę Rady szkolnej, stawia więc wniosek:

1) Przyjąć sprawozdanie komisji dydaktycznej jako dyrektywę dla nauki geografii i historji w szkołach ludowych z tym dodatkiem, ażeby położono należyty nacisk na ustrój monarchii Austro-węgierskiej, i na dzieje panującego domu Habsburgów.

2) Aby każda szkoła ludowa w miastach i znaczniejszych miasteczkach miała postarać się o krótką monografię historji i topografji własnej miejscowości.

P. Kowalówka chce ażeby w szkołach ludowych wyjaśniano stosunek w jakim zostaje Galicja do państwa Austrjackiego, a w jakim do innych Ziem polskich. Dalej zwraca uwagę na ważność obznajomienia dzieci z datami historycznemi. W kalendarzu „Czecha“ są na każdy dzień przypadające rocznice historyczne podane, a to właśnie posłużyć może do nauczania historji w szkole.

P. Stroka nie godzi się na dodatek p. Baranowskiego co do sprawiania monografii przez gminy, gdyż taka książka sprawiłaby gminom wielkie koszta, a mogłaby być użyta tylko do jednej szkoły.

Przy głosowaniu wniosek sekcji z dodatkiem p. Baranowskiego, aby należyty nacisk położono na dzisiejszy ustrój monarchji Austro-węgierskiej, zostaje en bloc przyjęty.

Z porządku dziennego następuje zagadnienie Rady szkolnej: w jakich rozmiarach dałyby się uwzględnić w nauce szkolnej przedmioty praktyczne, a mianowicie nauka o uprawie roli, i najważniejszych w rolnictwie roślin; ogrodnictwo, sadownictwo i pszelnictwo, (art. 3 ust. z d. 2 maja 1873) tudzież nauka gospodarstwa domowego i robót ręcznych dla dziewcząt?

Sprawozdawca komisji ks. Wąsikiewicz który w obszernej przemowie wyłożył znaczenie i ważność nauki gospodarstwa w szkole ludowej przedstawia:

1) Nauka o nawozie i rozpoznawaniu gatunków roli, ma być jako podstawa wszelkiego gospodarstwa rolnego zaraz z początkiem przyszłego roku szkolnego we wszystkich szkolach wiejskich według załączonego podręcznika, który niebawem i na język ruski przetłumaczonym zostanie, zaprowadzona.

2) Naukę tę rozwijać będą nauczyciele przy zdarzonej zręczności w pierwszym oddziale szkoły wiejskiej, sposobem poglądowym, w trzecim zaś oddziale już systematycznie tygodniowo przez godzin 2, w porze zimowej teoretycznie, ale zawsze z okazami gatunków ziemi, roślin, nasion i traw czy to zasuszonych, czyli też świeżych. Na wiosnę zaś i w lecie w praktycznem zastosowaniu w ogrodzie, jeżeli szkoła takowy posiada, lub na wycieczkach w polu, raz na tydzień odbywać się mających.

Reszta zaś nauk do uprawy roli należących jak np. praktyczna nauka o orce, o płodozmianie, o uprawie lnu, tego jedwabiu naszego, o narzędziach rolniczych, ma być w dogodnej porze rozwijana.

3. Nauka ogrodnictwa ma być zarazem z nauką sadownictwa tymże samym sposobem poglądowym udzielaną w oddziale I. i II., w oddziale zaś III., kiedy przyjdzie na to czas, trzeba zaznajomić młodzież starszą, męzką, praktycznym sposobem ze szczepieniem, oczkowaniem i kożuszkowaniem, przesadzaniem i pielęgnowaniem, mianowicie śliw węgierskich, jako drzew, które najprędzej i najznaczniejsze przynoszą korzyści, a równocześnie młodzież żeńską z uprawą jarzyn warzywnych: pietruszki, sałaty, grochu, z uprawą roślin handlowych, jeżeli mieć mogą odbyt, i z roślinami jadowitemi jakie w okolicy rosną.

Tak samo postępować z nauką pszczelnictwa, gdzie są po temu odpowiednie dane, tj. położenie okolicy, ogrody, łąki, lasy i rośliny miodonośne, dla której właśnie praktyczne nauczanie jest najodpowiedniejsze.

Z gospodarstwa domowego trzeba wskazać sposoby odpowiednie chowu bydła domowego, objaśniając zarazem własności zwykłych traw i roślin pastewnych, miodunki, tymotki, stokłosy, kostrzewy, koniczyny, esparcety. Na zatrudnienie zimowe, wyroby sprzętów i przyborów gospodarskich.

Nauka robót ręcznych dla dziewcząt: zwykłe szycie i przykrawanie, chów bydła i drobiu, przyrządzania lnu i przędzy, wyrabiania krochmalu i mydła, rachunkowości gospodarczej.

Wszystko w połączeniu z wpływem na zbawienny rozwój najpotrzebniejszych przymiotów przyszłej gospodyni domu, mianowicie pilności, pracowitości i oszczędności ma być wszędzie, gdzie się po temu nadarzy sposobność, na koszt korzystających z tej nauki po odbytej szkole, czy to przed, czyli też po południowej, niezwłocznie zaprowadzoną.

Komisja dydaktyczna zatem wnosi: Zgromadzenie uchwali: aby w każdym okręgu szkolnym, przynajmniej jeden ogród szkolny wzorowy za pomocą Rady szkolnej krajowej i Towarzystw sadowniczo-ogrodniczych krajowych, wraz z małą pasieką zaprowadzonym został.

Do tego wniosku wnosi ks. Zarzycki poprawkę, aby odpowiednio do rozporządzenia z r. 1868, postarano się o to, ażeby przy każdej szkole, rzeczywiście był ogródek przynajmniej wielkości 1 morga.

Wniosek komisji zostaje en bloc przyjęty.

Z porządku dziennego następuje punkt piąty zagadnienia Rady szkolnej.

V. Powszechnem jest przekonanie o ważności nauki niedzielnej (nauki powtarzania) przepisanej paragrafem 41 ustawy z dnia 2. maja 1873. Sprawozdania zaś inspektorów szkolnych wykazują, iż w wielu bardzo szkołach nie odbywa się wcale ta nauka, a gdzie się odbywa, tam zbyt mało uczęszcza młodzieży, szczególnie żeńskiej, że się odbywa nieregularnie i bez wytkniętego należycie planu. Konferencja zastanowi się: a) jakie są przeszkody w regularnem odbywaniu się nauki niedzielnej, b) jakby te przeszkody dały się usunąć, c) jakich środków wypadałoby użyć w celu regularnego odbywania się tej nauki i zapewnienia dostatecznej frekwencji, d) jakby nauka ta w sposób najodpowiedniejszy dała się urządzić.

Sprawozdawca p. Kowalówka:

Co do szkół niedzielnych wiejskich wnosi sekcja administracyjna: Z uwagi, iż lud dni świąteczne odwiecznym obyczajem odpoczynkowi i chwale Bożej poświęca, od pracy się wstrzymuje i dzieci raczej do kościoła niż do szkoły posyłać skłonny, niemniej nauczyciel wytchnienia potrzebuje, komisja wnosi: Ażeby nauka powtarzania, odbywała się w dnie powszednie dwa razy tygodniowo w godzinach popołudniowych, z których jedna ma przypadać w dniu od nauki tygodniowej wolnym.

W miejscach nie posiadających osobnych szkół żeńskich, jedna godzina poświęcona być ma dla dziewcząt druga dla chłopców.

Z powodu braku odpowiedniego planu naukowego dla szkoły powtarzania i odpowiednich książek dla tych szkół, nareszcie z powodu braku środków naukowych u młodzieży, komisja podnosi konieczność ułożenia planu naukowego, w którymby przeważnie naukę praktyczną gospodarstwa uwzględniano, a z pożytkiem łączono przyjemność i aby odpowiednie książki zaprowadzono.

Plan naukowy należałoby podług powyższych, wskazówek zmienić, nauczyciel zaś dołożyć ma starań, aby swoją nauką nietylko uczniów ale i dorosłych zainteresował. Co do skutecznego nadzoru, to przymus powinien się tak jak w szkole codziennej wykonywać. Dalej żąda komisja co do szkół niedzielnych miejskich, aby zmuszano terminatorów do uczęszczania do szkoły tem, iżby od nich przy ubieganiu się o pozwolenie do wolnego zarobkowania, żądano podobnie jak za dawnych cechów, wykazania się świadectwem z ukończenia nauki powtarzania. Dla wiekszego zachęcenia nauczyciela do gorliwego zajęcia się nauką powtarzania, wnosi komisja wyjednanie u sejmu stałej remuneracji.

Przewodniczący otwiera jeneralną dyskusję. Do głosu zapisuje się kilkunastu mowców. Zgromadzenie przy wyborze jeneralnego mowcy godzi się na p. Pająka który w ogóle jest za wnioskami sekcji, sprzeciwia się tylko temu, aby z powodu szkół niedzielnych nie miały się odbywać wakacje, i chce ażeby proponowane przeniesienie nauki niedzielnej na dnie powszednie nastąpiło tylko tam, gdzie okoliczności na to pozwalają. Nareszcie żąda pan Pająk podręczników dla nauki niedzielne. Przy głosowaniu upadają wszystkie trzy wnioski p. Pająka, a wniosek komisji zostaje przyjętym.

Następuje punkt ostatni porządku dziennego. Referowali pp. Baranowski i Pająk o kilkunastu wnioskach pojedyńczych członków lub okręgów naukowych. Nie wspominamy tu o tych, które odesłane zostały do komisji, lub do Wydziału stałego wybrać się mającego, bo o nich niezawodnie jeszcze mowa będzie; wymieniamy tylko, iż wniosek p. Kowalówki względem podręczników dla geografiii i książek pomocniczych do innych przedniotów, odesłanym został do Wydziału stałego. Nad wnioskiem zaś p. Antoniewicza tej treści:

„Wnosi się instytut dyrektorów szkół ludowych. Sprawy administracyjne ma załatwiać jeden z nauczycieli, za remuneracją a sprawy dydaktyczne, całe grono nauczycieli“ — przeszło Zgromadzenie do porządku dziennego. Podobnie załatwiono wniosek p. Dyszkiewicza, ażeby taksy egzaminacyjne żądane od uczniów szkół wydziałowych zostały zniesione.

Posiedzenie zakończono o trzy kwadranse na siódmą wieczorem.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający jednego posła na sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu złoczowskiego na dzień 31. sierpnia.

— P. Woleński przybywszy z Przemyśla, zajął się urządzeniem teatru letniego na Strzelnicy. Teatr ten istnieć będzie aż do jesieni, to jest tak długo, dopóki aura nasza pozwoli zgromadzić się publiczności pod otwartem niebem. Jak dotychczas uznano potrzebę ustawienia 1000 krzeseł; jeśli udział publiczności będzie znaczny, liczba ta zostanie zwiększoną. Przedstawienia prawdopodobnie rozpoczną się pierwszych dni sierpnia, po powrocie całego personalu z Przemyśla. Należy się uznanie dyrekcji za podjęcie i wprowadzenie tej myśli w życie. Warszawa posiada kilka letnich teatrów, a Lwów na jeden nawet zdobyć się dotychczas niemógł. Wprawdzie dyrekcja trochę za późno wzięła się do rzeczy, ale „vaut mieux tard que jamais.“

— Pan Franke profesor mechaniki akademii technicznej we Lwowte obrany został rektorem tejże akademji na rok 1874/5.

— Wykład praktyczny: o nowych miarach i wagach systemu metrycznego, mieć będzie naczelnik miejs. urzędu cymentniczego w dniu 25. lipca 1874 o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Wstęp wolny.

— Panna Marja Wojakowska, młoda i wielce utalentowana prymadonna opery warszawskiej, zaangażowaną została na kilkanaście gościnnych występów do opery w Bolonji, we Włoszech. Pan Texel, dyrektor teatru Eldorado w Warszawie, zamierza stale osiedlić się z swem towarzystwem w stolicy. Tym sposobem oprócz dwóch teatrów rządowych przybyłby trzeci stały teatr. Jak na 300.000 ludności nie jest to wcale za wiele.

— Otrzymaliśmy od c. k. administracji podatków pismo z prośbą, o zwrócenie uwagi właścicieli, administratorów lub sekwestratorów domów, iż fasje czynszow z roku 1874 celem wymiaru podatku domowo-czynszowego na rok 1875, do końca sierpnia 1874, c. k. administracji podatków przedłożone być mają.

— Prezes krajowej komisji wystawy powszechnej wiedeńskiej w Krakowie, delegat i radzca dworu p. Bobowski, zaprosił członków tejże komisji na ogólne zebranie d. 28. lipca o godz. 11. przed południem w sali muzeum techniczno-przemysłowego odbyć się mające.

— Z Krakowa, w tych dniach wyjeżdżają w celu badań naukowych do Wielkopolsk. pp. Wład. Łuszczkiewicz i Marjan Sokołowski, jako delegowani komisji akademickiej dziejów sztuki. Zadaniem tej wycieczki, zarządzonej kosztem akademii umiejętności, ma być dokładne rozpoznanie zabytków architektury i rzeźby, epoki romańskiej w okolicach Kru-

szwicy i Gniezna, zarówno jak zakopanych budowli na ostrowiu Lednickiego jeziora, których znaczna część jest już odkrytą.

— Minister sprawiedliwości, przeniósł na własną prośbę adjunkta sądu powiatowego dr. Filareta Sembratowicza z Königsbergu w tym samym charakterze do Żółkwi; zaś adjunkta sądu pow. w Mielcu Ferdynanda Kriegseisena również na jego własną prośbę w tym samym charakterze do sądu pow. w Skawinie.

— Minister sprawiedliwości przeniósł następujących adjunktów sądu powiatowego, na ich własną prośbę w tym samym charakterze: Antoniego Rusina z Kossowa do Kołomyi, dr. Zygmunta Nawratila z Sieniawy do Kulikowa, Józefa Wołosa z Radziechowa do Bóbrki, Emila Działyńskiego z Lutowisk do Brzeżan, Leona Głuszkiewicza z Buska do Dukli.

— Rada Oddziału gospodarczego rudeńsko-gródeckiego, zaprasza szan. członków Towarzystwa, niemniej ziomków ceniących pamięć zasłużonych ojczyźnie, na żałobne nabożeństwo, mające się odbyć „w Gródku w sobotę dnia 25. lipca 1874 o 11. godzinie z rana, za pokój duszy i ku czci ś. p. Antoniego Jabłonowskiego" prezesa c. k. Towarzystwa gospodarczego, męża wielkich cnót, zdolności i niezmordowanej dla kraju pracy. Nie mogąc dorzucić garstki ziemi dnia 19. lipca b. r. na skroń ozdobioną wieńcem zasług obywatelskich, i łzą wdzięcznych ziomków, zgromadźmy się tem liczniej zacni rodacy, dla oddania hołdu przedwcześnie z żalem całej naszej ojczyzny zgasłemu, a krzepiąc siły wspomnieniem rzadkich zalet jego i wzorów wytrwałości, błagajmy Opatrzność, aby osieroconym zesłała pociechę w mężach równych poświęceń, dla dobra i sławy wszystkich plemion wielkiej i pięknej, a dotąd nieszczęśliwej ziemi naszej. Z Rady Oddziału gospodarczego. Rudki dnia 20. lipca 1874. *Edward Weissmann*, członek Rady. *Henryk Janko*, przewodniczący.

— Na restaurację figury błog. Jana z Dukli złożyli na ręce ks. Justyna Szaflarskiego: Pp. Antoni Bogdanowicz obywatel m. i kupiec 3 zł. Józefa Bogdanowicz jego żona 5 zł. Hr. z Dzieduszyckich Matkowska 2 zł. Franciszka Kułaczkowska wdowa po staroście 5 zł. Szczepański z Rohim dzierzawca 2 zł. Julia N. N. 1 zł. Staś i Marynka 3 zł. Marjanna 2 zł. Katarzyna Krajewska 1 zł. Agnieszka Krajewska 1 zł. Razem 25 zł. Poprzednio 1010 zł. Razem 1035 zł.

— **Mianowania**. Minister sprawiedliwości mianował następujących auskultantów adjunktami sądu powiatowego: Władysława Mikusa do Dąbrowy, Józefa Krzepelę do Chrzanowa, Antoniego Jezierskiego do Mielca i Bernarda Millera do Chrzanowa.

— **Odezwa** do współobywateli i współwyznawców. W skutek szczodrobliwości Najj. Pana, rozpoczął podpisany w roku bieżącym odnowienie pamiątki polskiej, a szczegółowo kościoła i dwu wieżyc w Bohorodczanach. Bieg czasu i zła wola sprawiła to, iż jeden z najprzedniejszych pomników budownictwa polskiego 17. wieku rozpadł się w gruzy. Temu wypadało zapobiedz, i odnośnie do tego rozpoczął podpisany pracę jak już wyż powiedziano zaczętą przez Najj. Pana.

Dobrodziejów, którzy mnie wsparli o ile w ich mocy i dobrych chęci, wykazałem poprzednio w dziennikach krajowych; niniejszem ośmielam się złożyć ogólny rachunek z datków i wydatków na odnowienie w mowie będące.

Kwota ogólna datków jest 971 złr. a. w. Wydatki dotychczasowe 954 złr. a. w.

Podług zestawienia rzeczoznawców, i z powodu rozpoczętego budowania wykazujących się coraz nowych napraw, jest niezbędną ogólna suma 4000 złr. do której uzupełnienia wedle powyższego, brakowałoby jeszcze 3983 złr. a. w.

Z tego z czystem sumieniem i jak wspomniałem podług obrachowania rzeczoznawcy przedstawiającego się kosztorysu wypływa, iż siły pojedynczego człowieka, i dochody ubogiego górskiego klasztoru wystarczyć nie mogą, i nie wystarczą. Również i u rodziny, którejby zależyć winno, aby kościół Bohorodczański stanął odnowiony, i jaśniejąc chwałą Bożą i dobrych ludzi zajaśniał ku wykazaniu dobrego uczynku ze strony prawdziwych patronów, nie mogę w obecnych czasach wystąpić z żądaniem obsolutnem.

Udaję się tedy do ofiarności szanownych współobywateli i braci w Chrystusie, aby raczyli w dobrocznyności, swej udzielić z grosza swego na dokończenie odnowienia kościoła pomnikowego OO. Dominikanów w Bohorodczanach.

Niechaj szanowni dawcy pomną, że uczynek dobry, który wznosi chwałę Bożą i im pomoże: niechaj pomną, że innowiercy niekatolicy i niechrześcianie, na swoje świątynie łożą miliony; niechaj pomną, że obowiązkiem ich jest, już nie powiem ratować kościół, ale odbudować niejako pomnik sławy polskiej rodziny.

Proszę więc i błagam z wyciągniętą ręką o jałmużnę; proszę z całą pokorą, i przeświadczony o zamiarze niosącym dobre skutki; proszę i wzywam pomocy dobrych ludzi, prawdziwych katolików i Polaków kochających pamiątki swoje. Bohorodczany 19. lipca 1874. Ks. *Piotr Sanojca*, przeor OO. Dom.

— **Biórokracja a koleżeństwo**. Gdy w dzisiejszych czasach pojedyńczy członkowie pewnych dykasterji, w stowarzyszenia jeden węzeł stanowiący się łączą. a nawet z drugiemi korporacjami się zlewają,—stoją jeszcze ciągle na odosobnioniu urzędnicy państwowi. W biórze do czynności swej przykuty urzędnik, oczekuje po odbytej pracy chwili swobody, szukając takowej w dowolnem gronie, zdala od swych przełożonych, bo też nie jeden z owych pseudo baszów czuł by się srodze urażonym, gdyby po za urzędem z podwładnymi się schodzić, ich zaufanie uzyskać a przez ten węzeł przyjaźni, zamiłowanie do pracy i służby wzbudzić się starał.

Piękny, aczkolwiek niestety rzadki wyjątek stanowią urzędnicy telegrafu. Byliśmy przypadkiem świadkami, jak ci panowie wszyscy bez względu na stanowisko urzędowe z naczelnym dyrektorem swym p. L. wspólnie wycieczki do pięknych sąsiednich okolic co tygodnia wyprawiają, a po skromnej wieczerzy a raczej przekąsce wesoło gwarząc do domu wracają. Istotnie piękny to obraz koleżeństwa i jedności.

Iż łączność podobna od szefa jest zawisłą, niepotrzebujemy wspominać, ale ileż to panów zastarzałych biórokratów nie może się z tą myślą pogodzić, że tylko przez zbliżenie się po za urzędem do swych podwładnych potrafi sobie zjednać tychże zaufanie.

Łączność podobna z pewnością tylko na dobro służby oddziaływać może; dla tego cześć takiemu przełożonemu, ktory umie połączyć godność swego stanowiska z pożyciem pozaurzędowem z swymi podwładnemi.

— **Z Nowego Sącza**. *Gaz. Nar.* z d. 18. lipca b. r. umieściła wiadomość z Chrzanowa, że jako kandydaci na posła do sejmu krajowego (z wiejskiego okręgu wyborczego), w miejsce zmarłego posła Juliana Kirchmajera, występować mają p. Rudolf Kasparek, starosta z Chrzanowa i p. dr. Machalski, adwokat krajowy w Krakowie. Co się tyczy kwalifikacji pana dr. Machalskiego, na posła do sejmu krajowego, to najlepiej potrafi ocenić opinia publiczna, światłego obywatelstwa i mieszkańców miasta Krakowa, według przysłowia „wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi". Że ale pan verfassungstreuer starosta Kasparek ośmielił się, a nawet ma odwagę kandydowania na posła do sejmu krajowego a może i Rady państwa, ta okoliczność dałaby dostateczne świadectwo, na jakich to powierzchownych łudzących, a przeto niewłaściwych podstawach opieraliby mieszkańcy i wyborcy tamtejszego okręgu wyborczego, swoje zapatrywania i sądy o osobie, kwalifiknjącej się na posła do sejmu krajowego i reprezentowania tam interesów kraju polskiego i mieszkańców polskich. Każdy przyzna, że od osoby kompetującego na posła, wymagać się powinno oprócz potrzebnego wykształcenia.

a) Aby był szczerym i do kraju przywiązanym Polakiem (chociaż nie koniecznie z polskim nazwiskiem i w kontusz się ubierający).

b) Aby całe jego życie i postępowanie tak prywatne jak i publiczne dawały tego dowody a przeto i gwarancję.

c) Aby był ile możności niezawisłym i posiadał cywilną odwagę, bronienia właściwego i dobrze zrozumianego interesu kraju, i nie zmieniający chorągiewki według wiatru politycznego.

Z powyższych atoli wymogów czyli zalet nie posiada p. starosta Kasparek żadnej, albowiem ad a) jest synem byłego c. k. urzędnika obcokrajowego, ożeniony z Niemką, konwersacja domowa i zwyczaje niemieckie. ad b) Będąc komisarzem cyrkularnym w Sądeckim przez lat 7, nie posiadał tam bynajmniej sympatji, a w urzędowaniu przecholowywał sprawy mu poruczone; np. spór gminy miasta Czarny dunajec z ks. kanonikiem Wilczkiem tak, że nawet Wys. c. k. ministerjum wydało wówczas rozporządzenie, aby mu nigdy żadnego samodzielnego stanowiska w urzędowaniu nie udzielać. Przy pierwszych wyborach posłów do sejmu krajowego w r. 1861 agitował i wotował w Nowym Sączu wspólnie z Strasserem (byłym sekretarzem prezydjalnym smutnej pamięci hofratha Merkla w Krakowie z r. 1863 i 1864) i consortes za starostą Kalitowskim (moskalofilem) i przyczyniał się do prześladowania tych, którzy za notarjuszem Julianem Gutowskim głosowali i jego wybór na posła swoimi głosami przesadzili. Że głównie od r. 1868 p. starosta Kasparek stara się za przykładem innego wysokiego dostojnika w urzędzie odgrywać rolę rodaka, to śmiesznem a nawet ironią wydaje się być tym, co go dawniej znają. Wszakże pan Kasparek jeździł w r. 1866 do Wiednia z ustnem zażaleniem do Wys. c. k. ministerjum, że go JWp. namiestnik Gołuchowski jako nie Polaka prześladuje; co usłyszawszy JWp. namiestnik, naturalnie jako nieprawdziwe, sam się mocno zdziwił; lecz coby drugiemu bezkarnie nie uszło, ujdzie szwagrowi c. k. jenerała Rossbachera.

A kto się głównie przyczyniał do prześladowania i suspendowania z urzędu c. k. poborcy cła w Węgrzycach (pod Michałowicami), Cholewkiewicza w czasie powstania w Polsce w r. 1863 jak nie sam p. Kasparek, jako wówczas były komisarz obwodowy w Krakowie. Liche austrjackie tłumaczenie zbioru ustaw krajowych i państwowych z niemieckiego na polski język, nie wychodziło z chęci dla dobra kraju i dla wygody Rad powiatowych i gmin, ile raczej z pobudek dobrego zysku wspólnie z księgarzem jego szwagrem. Że za p. Kasparskiem głosować mogą i będą żydki (postępowcy) i inni verfassungstreue a nawet obałamuceni włościanie, o tem nie wątpić; takim samym torem szły wybory na posła p. Strassera na Bukowinie, lecz włościanie w krakowskiem nie podobni są pod każdym względem do włościan na Bukowinie. Jeżeli ostatni krach giełdowy, ostbahnów itp., jako też mniejsze widoki, na intratne sinekury i tytuły dworskie, złamały poniekąd ducha galicyjskich Bourbonów i Gaskończyków, należy tem gorliwiej czuwać i działać drugim w interesie i dobra kraju, pokrzepiać ducha patrjotycznego u znękanych materjalnym ubytkiem i biedą, które przy korzystniejszych politycznych zmianach, sowicie się odpłacić mogą i muszą przy wytrwałości; a bez tej ostatniej i ta nadzieja by przepaść musiała,

Nowy Sącz dnia 21. lipca 1874, szczery sługa kraju. *N. N.*

— **Jarosław** dnia 20. lipca. Na dniu 30. czerwca br. zakończyła tutejsza c. k. wyższa szkoła realna rok szkolny dziękczynnem nabożeństwem. Uczniowie tego, pod każdym względem wzorowego, zakładu odegrali wokalno-instrumentalną mszę pod przewodnictwem swego utalentowanego kapelmistrza pana S. W końcu nabożeństwa przemówił z kazalnicy do młodzieży szkolnej bardzo stosownie ks. Bruno zakonnik, a żegnając ją zachęcił oraz do pracy umysłowej w czasie ferji szkolnych. Po wakacjach otwartą zostanie w tym roku siódma klasa, a tem samem zakład ten będzie skompletowanym.

Dnia 12. bm. urządzono w ogrodzie M. Aschenfelda zabawę ludową, bawiono się dobrze i ochoczo aż do północy. Dochód czysty zebrany z tej zabawy ofiarował komitet na cele dobroczynne.

Na dniu 26. bm. urządza znowu w tym samym ogrodzie straż ogniowa ochotnicza na swoją korzyść festyn ludowy, na który to zaproszone straże ogniowe ochotnicze ze Lwowa, Przemyśla i Rzeszowa w licznym gronie przybyć przyobiecały, co do podniesienia ducha naszej straży ogniowej nie mało się przyczyni, zwłaszcza, że straż ogniowa Przemyska małą próbę z niektóremi przyrządami ogniowemi odbyć zamierza. Po świetnych przygotowaniach do tego, można się już teraz spodziewać, że zabawa ta uda się wybornie.

W skutek wylewów majowych utraciliśmy most na Sanie, który nam przerwał wszelką komunikację od strony północno-wschodniej. Po długich ceregelach zdobyto się na jakiś prom, który atoli tak jest niestósownie urządzony, że powstaje z tego wielka niewygoda dla wszystkich, którzy przybywają do miasta lub wychodzą z niego. Zaczęto już most budować, który przy dobrych chęciach przedsiębiorcy już 15. sierpnia br. mógłby być ukończonym i do użytku publiczności oddanym.

Szkodę wielką doznaliśmy przez zakon Adama i Ewy, gdyż wszyscy prawie amatorowie i amatorki naszego dyletanckiego teatru powstępowali lub zamyślają już wkrótce wstąpić do tego zakonu. Przez to instytucja ta, która nam nieraz osładzała chwile wolne, rozbije się zupełnie.

Pułkownik tutaj załogującego pułku „Baron Handel" p. R. już kilkakrotnie, lekceważył sobie stan cywilny, w ogóle mieszkańców naszych. Lecz koronę tego położył ostatniem swojem postępowaniem wobec istniejącej u nas czytelni, a przez zachowanie swoje do tego doprowadził, że publiczność udaje się ze skargą swoją aż do Najj. Pana.

Dnia 20. bm. o godzinie $12^1/_2$ zostało miasto nasze zaalarmowane. W jednej chwili straż ogniowa ochotnicza zebrała się i pospieszyła z wszelkiemi przyborami ogniowemi na miejsce pożaru, oddalonego o mile od miasta, do Pełkin, dóbr księcia J. Czartoryskiego; chociaż wiatr był silny, nie dopuszczono więcej rozszerzenia się ognia, który ograniczył się na tych 7 domach które już w ogniu straż ogniowa ochotnicza zastała. Niezmordowanej pracy i zręczności straży ogniowej ochotniczej zawdzięczyć należy, iż jeden z gospodarzy dotkniętych pożarem przyszedł powrót do swoich kilkuset złr. srebrem, które mu nietknięte kilku panów z straży, z największego ognia, rzucając się w płomienie, wydobyli; przyczem jednak poniosła wielkie straty przez popalenie obuwia i odzienia. — Brak wody i wszelkiej pomocy ze strony chłopstwa dał się czuć, i dopiero żandarmami wypędzano ich z chałup do wożenia wody i ratowania sąsiadów.

— *(F. P.)* **Marienbad** 19. lipca. Wiadomość o zgonie Antoniego Jabłonowskiego, dotknęła boleśnie garstkę Polaków bawiących w Marienbadzię.

W osobie jego, tracimy męża najpodniosślejszych przymiotów serca i duszy, a zarazem skromnego, cichego, a wytrwałego pracownika na polu rolnictwa krajowego.

Cześć zatym zmarłemu redaktorowi *Rolnika*, cześć zasłużonemu mężowi, którego hasłem była praca organiczna, a wytkniętym celem, lepsza przyszłość naszej biednej Ojczyzny!

— **Sprostowanie**. W nr. 166 *Gazety Narodowej* w korespondencji z Poznania, mylnie wydrukowano nazwisko delegowanego na zjazd archeologów w Kijowie. Nie pan Działyński bowiem, ale pan Działowski z Prus Zachodnich udaje się do Kijowa jako delegat.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 20. lipca. Na targ dzisiejszy przypędzono wołów galicyjskich, mołdawskich i besarabskich 2797, węgierskich 1520, niemieckich 26, razem 4343. Targ był jak już dawno niebył, jak najgorszy; płacono galicyjskie woły po 27—28.50 zł. z procentami, węgierskie po 29 zł. za cetnar najwyżej. A ponieważ tanio było, wszystko rozkupiono.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Kraków d. 22. lipca 1874. Oświęcim d. 21. lipca dostawiono wołów sztuk 1256, płacono za parę na nogach 265 do 320 zł. za cetnar mięsa loco Wiedeń 28—29 zł. Nadmienić tutaj musimy, że w tym tygodniu oprócz dwóch handlarzy wołów z Czech ani jeden rzeźnik ztamtąd nieprzybył; dla tego ceny wołów spadły i targ był bardzo słaby. Podobne fakta nie rokują na przyszłość dobrych widoków dla handlu wołami w ogólności. Jarmarki w Bessarabii rozpoczynają się z dniem 26. bm., spodziewać się należy na targach w Oświęcimie i Wiedniu liczniejszego spędu wołów co wpływać może jeszcze na zniżenie ceny.

W tak niepomyślnych okolicznościach znajduje się także handel owcami. Pewne Towarzystwo we Wiedniu, które zkontraktowało 12000 sztuk po 27 zł. za cetnar wiedeński odsprzedaje teraz po 25 zł. Część tych owiec wysyłają do Paryża, sztuk 500 posłano w tym tygodniu z Wiednia do Hamburga.

W ubiegłym tygodniu było nierogacizny sztuk 385, płacono za parę na nogach 98 do 130 zł.

Wiedeń d. 20. lipca. Spęd wołów sztuk 4343 między temi galicyjskich 2797 sztuk, za które płacono 27—28.50 zł. za cetnar mięsa. Targ był mało ożywiony.

Dnia 22. lipca było nierogacizny sztuk 2139 sztuk; płacono w miar: gatunku i stopnia dopasu od 21, 29, 31.50 do 25, 31.50, 33.50 zł. za cetnar żywej wagi.

Ostatnie wiadomości.

Dnia wczorajszego, krajowa konferencja nauczycieli zakończyła swoje obrady. Do Wydziału stałego konferencji nauczycielskich wybrani zostali: Sawczyński, Kuryłowicz, Dziedzicki i Zwierzkowski. Na zastępców wybrani Górkiewicz i ks. Zieliński.

Dziennik Polski donosi, że Izba handlowa lwowska z brodzką, wysela deputację do Wiednia z memorjałem przeciwko odnowieniu cła od zboża przywożonego do Galicji. Że Izby handlowe tak tutejsza jak brodzka, niemają na względzie dobro rolników naszych, wykazaliśmy dostatecznie. Ministerstwo nie powinnoby głosu Izb handlowych, brać za głos rzeczywistych potrzeb kraju.

Marszałek Mac-Mahon miał oświadczyć kilku deputowanym, że odrzuca wniosek Periéra. Rząd jutro wystąpi przeciw temu wnioskowi i zażąda uchwalenia potrzebnych, już przez ministra Fourtou w komisji konstytucyjnej wskazanych postanowień prawnych. W razie uchylenia wniosku Periéra, lewica wniesie rozwiązanie Zgromadzenia narodowego. Wybory odbyłyby się w takim razie d. 6. września a otworzenie nowego Zgromadzenia d. 28. września. Dzisiejsze Zgromadzenie zostałoby rozwiązane dopiero po ukonstytuowaniu nowo wybranego.

Telegramy Gazety Narodowej.

Madryt d. 23. lipca. Brygadier Lopez odbił 700 w Cuenza wziętych do niewoli żołnierzy, i sam wziął do niewoli siedmiu oficerów karlistów wraz z ich dowódzcą; zdobył wiele broni, amunicji i efektów wojskowych.

Bukareszt d. 23. lipca. Ministrowie Catargiu i Boeresco otrzymali ordery wielkiego krzyża żelaznej korony, a minister Cantacuzeno i agent rumuński Costaforu wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Londyn 23. lipca. Na bankiecie u Lorda Majora danym na cześć ministerstwa, prezes gabinetu Disraeli powiedział pomiędzy innemi zwracając się do sporów wynikłych między państwem a kościołem, iż wzmocnienie kościelnych instytucyj uważaćby należało za ukrzepienie swobód politycznych. Anglja wspierać będzie usiłowania krajów, w zamieszaniu znajdujących się, celem przywrócenia im dawnej powagi.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 22. lipca 1874.
godzina 4. min. 25. po południu.

Berlin, Russ. Banknoten $94^5/_{16}$. Credit. Actien 138—. Lombarden $82^3/_4$. Galizier 112. $^1/_2$ Staatsbahn $192^3/_8$. Rumänier $41^1/_2$. Oesterr. Banknoten $91^7/_8$. Usposobienie ciche.

Wiedeń 23. lipca 1874.
godzina 10. minut 55 przed południem.

Akcje kred.	232.—.	Angle-austr.	152.25
Unionsbank	119.—.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	246.—.	Kolej połudn.	137.50
Franko-austr.	61.—.	Baubank	62 50
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 23. lipca 1874.
godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	59.25.	Węgier. kred.	209.50
Anglo-austr.	149 50.	Unionsbank	115.50
Kolej Kar. Lud.	245.—.	Nordbahn.	199.—
Kolej południo.	137.—.	Kolej Alföd.	145.50
Kolej Elżbiety	206.—.	Kolej Lw.-czer	147.25
Węg. Nordostba.	119.—.	Vereins-Bank	7 50
Wiener-Bauges.	66.25.	Węg. Ostbahn.	54.—
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	133.72
Franco-H.-Bank	59.25.	Verkehrsbank	96.50
Losy tureckie	46.25.	Baubank-Act.	60.—
Kolej państwow.	314.50.	Bankverein	85.—
Wied. Bauver.	35.—.	Hyp. Ren. ban.	14 —

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. gedz. 5. m. rano, 5. godz. m.5. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 12. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Stryja codziennie o 6 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m po południu.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczyk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 62. m. w południe.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych **Program Agencji dla rolników** S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek główny, w pałacu Spiskim nr. 28.

Lwów, z Izby handlowej dnia 23. lipca.	płacą zł.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	245 —	247 —
„ Lwow.-Czern Jassy	146 —	47 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 7[illegible]	8[illegible] 35
„ „ „ 4 pr. w. a.	75 —	75 75
„ „ „ 5 pr. okres.	84 75	85 35
Banku hip. gal. 6 pr.	87 50	88 —
Gal. zakł. kred. włośc.	93 75	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	81 65	82 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 50	87 25
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	16 —	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 18	5 27
Dukat cesarski	5 20	5 28
Napoleondor	8 81	8 90
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 14
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	103 75	105 25
Wiedeń d. 21. lipca.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 25	70 35
„ „ w sreb. 5 „	75 —	75 25
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	257 —	265 —
1839 1/5 losu „	226 —	228 —
1854 po 250 zł. 4 pr	99 75	100 25
1860 „ 500 zł w.a. 5 pr.	109 85	110 20
1860 „ 100 „ „ „	112 75	113 25
1864 „ 100 „ „ „	153 50	123 75
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	122 —	122 50
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	81 75	82 25
Bukowińskie	80 —	— —

Inne publiczne pożycz.	płacą zł.	żądają zł.
Węgier. poż. kol. po 100 zł. 6 p.	95 80	96 20
Węg. poż. gran. po 100 zł.	82 50	83 —
Turecka poż. kol. po 100 fr	47 50	48 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	153 —	153 50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 p.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	233	233 25
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	310 50	311 —
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	895	900 —
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	62 —	62 50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	78 —	79 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	14 50	15 —
Banku nar. austr po 600 zł.	971 —	973 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	— —	— —
Unionbank po 200 złr.	120 50	121 —
Vereinsbank po 200 zł. c. 40 p.	8 50	9 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	102 50	103 50
Wied. bankver. po 200 złr.	89 —	90 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	115 —	115 50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	147 —	147 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	207 50	208 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.		
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	1994 —	1998 —
Kol. gal. Karl. po 200 złr	196 —	197 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 złr.	246 —	246 50
	148 —	149 —

	płacą zł.	żądają w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.	24 —	25 —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	166 50	167 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	74 50	75 —
Rudolfa po 300 złr. s. r.	155 —	155 50
Sisdmiogr. po 200 w. a. sr.	145 50	146 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. v. a.	317 —	318 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	137 —	137 50
Tramway wied. po 200 zł	164 —	164 50
Węg. gal. (Żup.) po 200 zł. w. a.	124 50	125 —
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s.	119 —	120 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	54 50	55 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	135 —	136 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	59 50	60 —
„ „ wied. „ 100 „	36 —	36 20
„ tanich pom. po 100 z.	16 —	16 25
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	94 50	95 —
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	85 —	86 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	75 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 —	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87 50	88 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	94 —	94 50
Bank nar austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	92 75	92 90
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100 zł	77 50	77 75
Alföldz. 200 zł 5 pr. sr. w. a.	83 25	83 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	35 —	35 50
Elżbietypo 5 pr. srebr. w. a.	94 75	95 25
„ em. 1862 5 pr.	92 —	92 50
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 pr.	97 50	98 —

	płacą złr	żądają w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	95 —	— —
„ „ 5 pr. w. a	89 —	— —
„ „ 5 pr. sr	105 —	105 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	08 50	190 50
„ II. em. 5 pr. „	104 25	104 75
„ III. em. 1873 300 „ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	104 25	104 75
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	81 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	85 25
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	80 50	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	94 50	95 —
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	93 25	93 75
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 —	89 50
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	80 75	81 25
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	160 —	161 50
Klary po 40 złr. m. k.	— —	— —
Keglevich „ 10 „ „	12 50	13 —
Krakowska po 20 złr.	18 —	20 —
Palffy „ 40 „ „	25 —	25 50
Rudolfa „ 10 „ „	13 —	14 —
Ks. Salm „ 40 „ „	— —	— —
St. Genois „ 40 „ „	24 —	25 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa	16 50	17 50
Waldstein po 20 zł. m. k	— —	— —
Windiszgrätz po 20 zł. „	18 50	19 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	92 70	92 85
Hamburg 100 mark. banko.	54 20	54 30
Londyn 10 ft. sterl.	110 80	110 50
Paryż. 100 frank.	43 80	43 90

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów wyśmienita*

Revalescière du Barry

Z Londynu.

Od czasu jak jego świątobliwość papież przez zażywanie delikatnej Revalescire du Barry wyzdrowiał a wielu lekarzy tudzież zarządy szpitalne uznały jej skuteczność, nikt już nie będzie wątpił o sile tego wybornego pożywienia leczniczego; wymieniamy tu te słabości, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa: Cierpienie żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, krtani, pęcherza i neryk Brużlicę, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, biegunkę, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroide puchlinę wodną, febry, zawrót głowy, kongestje krwi, szum w uszach, nudności i ejekcje nawet podczas ciąży, diabetes, melancholię, chudnięcie, reumatyzm, gościec, bladaczkę. 2)

Wyciąg z 75.000 certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach na które żadna medycyna nie pomagała

Certyfikat nr. 73.877. Nr. 589. Wienerthorgasse, Ofen, 28. lutego 1872.

Od 26 dni pożywałem tylko od Boga zesłaną Revalesciere du Barry. Boski ten dar natury zdziałał cuda w mojem rozpaczliwem położeniu, dla tego nie waham się środek ten leczniczy nazwać drugiem objawieniem dla cierpiącej ludzkości. Przewyborna ta Revalescière uwolniła mnie od bardzo niebezpiecznego kataru płucowego i krtaniowego, od zawrotu głowy i duszności w piersiach, które przez wiele lat opierały się wszelkim medycynom. Cudowny ten dar natury zasługuje więc na najwyższą pochwałę i może być zalecony cierpiącej ludzkości jak najlepiej. Florjan Köller, c. k. zarządca wojskowy na pensji.

Revalescière du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach.

Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł. 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł. 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na

Podziękowanie.

Cierpiąc od dłuższego czasu na zapalenie oczu, używałem wszystkiego, co mogło tylko dokuczaliwej słabości choć chwilową przynieść ulgę — bo, o wyleczeniu się zupełnem już nawet nie marzyłem — ale niestety! daremnemi były wszystkie przedsiębrane środki; zapalenie z każdym dniem się wzmagało tak, iż w końcu wstrzymałem się od wszelkiej pracy umysłowej.

W tem poradzono mi udać się z całem zaufaniem do Wielmożnego

Dr. Medycyny i Okulisty

JÓZEFA KILARSKIEGO

(we Lwowie, Rynek, l. 15)

i **Jego** to spiesznej i umiejętnej, na najnowszych spostrzeżeniach opartej, pomocy lekarskiej zawdzięczam całkowite me uzdrowienie za co **Mu** dziś publicznie jak najserdeczniejsze składam dzięki od siebie — i w imieniu tych biednych, którzy tłumnie zalegając codziennie **Jego** mieszkanie, w każdej chwili znajdują u **Niego** chętną, szczerą i całkiem bezinteresowną pomoc, a których niestety krom cichej łzy, rzewnej modlitwy i serdecznego westchnienia „**Bóg zapłać**" nie stać na ładne inne wynagrodzenie. 2910 1—1

Z głębokim szacunkiem

Antoni Petrykiewicz,
Sekretarz JO. Leona księcia Sapiehy.

We Lwowie dnia 22. lipca 1874.

Do 3ech folwarków w kluczu Mościska, potrzeba **uzdolnionych** 2912 1—2

ekonomów.

Kompetenci zechcą zgłaszać się listownie do Zarządu dóbr w Mościskach, przy załączeniu zaświadczeń służbowych i rekomendacyj.

Bardzo ważne! We wschodniej Galicji, przy kolei, jest do sprzedania bardzo piękna realność pod najkorzystniejszemi warunkami dla nabywcy. — Bliższej wiadomości udzieli M. N. poste restante, Zabłotow. 2879 2—3

Kto spać spokojnie pragnie!!!

niechaj zapala odpędzający wszelkie owady filipus, który zabija muchy.

Jestto wynalazek kr. apteki Zampironiego w Wenecji.

Wyłączny skład dla **Galicji** w aptece pana **Zymm. Ruckera** we **Lwowie.** 2906 1—6

Zarząd dóbr w Ostrowie

poczta Tarnopol, poszukuje:

1. Zdolnego **Rachmistrza**, kawalera, do prowadzenia kancelarji; dokładna znajomość podwójnej rachunkowości, niemniej piękne i czytelne pismo są niezbędne warunki.
2. Zdolnego **Technika i Geometrę,** któreby zarazem pełnił obowiązek leśniczego i zastępcę obszarów dworskich (może być żonaty).

Uprasza się o nadesłanie świadectw tylko w odpisach, gdyż listy nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2—3

Guwernantka

rodowita Angielka, znająca dokładnie język francuski, mogąca się wykazać najlepszemi poleceniami w kraju i zagranicą, szuka umieszczenia. 2884 3—3

Bliższa wiadomość pod adresem: V. H. Hłuboczek Wielki, stacja kol.

Touttain syn, dystylator w Vierzon we Francji. Dom założony w 1835 r.

LA BERRICHONNE

Likier stołowy hygieniczny wyśmienitego smaku i odudzający apetyt.

Skład główny w Paryżu u p. Dżervile, rue St. Denis, 211. We Lwowie w cukierniach pp. Kostuckiego i Rotlendera.

2657 1—24

Rękopism

14 arkuszy druku, zawierający **Katechizm dla szkół ludowych z** krótkiemi katechezami, podług metody zbiorowej ułożony,

szuka nakładcy.

Bliższa wiadomość u **ks. Wiereiszewskiego w Krakowie, plac P. Marji.** 2880 3—3

Zakład i produkcja nasion

J. Bulsiewicza

w **Bochni** zaleca nasienie **Rzepy pastewnej** ściernianki (Stoppelrübensaamen) **1 kwarta** polskiej miary po **60 ct.** wal. austr 2773 7—12

Pomiędzy licznemi ogłoszeniami dotyczącemi szczególnie zegarów i złotych towarów wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincji. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione zegary i złote towary, mogą być każdego czasu według upodobania wymienione lub też zwrócone; **jest to dowód największej rzetelności!**

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe!

Za 10 i 12 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, medaljonem, pudełkiem, kluczykiem i pięcioletnią gwarancją, tudzież z rezerwowym szkiełkiem. Takież same chrono-miernicze zegarki, dokładnie w ogniu złocone, tylko 12 złr. 50 ct.

15 i 20 złr. kosztuje praktyczny, dobry, piękny remontoar, tak zwany cesarski zegarek, najlepszy worób jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarze i sz. duchowni nie mogą dosyć nachwalić się tych zegarków. Jest to dowód, że taki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany łańcuszek modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, medaljonem i pięcioletniem poręczeniem.

Tylko 18 lub 25 złr. prawdziwy angielski ankier srebrny, sawonet, z podwójną kopertą, najpiękniejszem grawirowaniem, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi i gwarancją.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ogniu złocony chronometr wraz z łańcuszkiem, medaljonem ze złota talmi, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy angielski Prince of Wales remontoar, najsilniejszego kalibru, z kryształowem szkłem, werkiem z niklu, z prawdziwego złota talmi; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je nakręcać bez kluczyka i do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuch wraz z medaljonem i gwarancją bezpłatnie.

Tylko 14 lub 17 złr. całkiem mały damski zegarek z prawdziwego srebra wyłączany, wraz z łańcuszkiem na szyję i świadectwem poręczającem.

Tylko 20 złr. prawdziwy angielski, najdoskonalej wyłączany w ogniu srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emaljowany, wraz z pięknym łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. piękny srebrny prawdziwy angielski ankier na 15 rubinach, wraz z łańcuszkiem medaljonem, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 20 i 25 złr. srebrny remontoar, nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem i medaljonem.

Tylko 40, 50 i 60 złr. złoty damski zegarek z djamentem.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar z podwójną kopertą, gwarantowany i patentowany.

Tylko 35, 45 i 50 złr. prawdziwy złoty angielski ankier z kryształowem szkłem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny złoty remontoar ze szkłem kryształowem, 105 i 115 złr. w podwójnej kopercie.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometr z remontoarem, podwójną kopertą i szkłem kryształowem.

Oprócz tego **wszystkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek anonsowane gatunki zegarków **taniej.**

Warsztat do reparacyj.

Stare zegary, poczęści drogie pamiątki familijne, przyjmują się do reperacji. Ceny za reperacje z 5letnią gwarancją po zł. 1.50 3. 5 do 10 zł.

Złote towary

przez c. k. urząd menniczy we Wiedniu aprobowany.

Pierścienie.

Pierścienie dla dam złr. 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14, 15. Sygnety męzkie złr. 8, 10, 11, 12 do 20. Obrączki i ślubne złr. 5, 6, 7, 8.

Złote łańcuszki do zegarków.

Łańcuszki krótkie z kluczykiem złr. 15, 20, 25, 30, 35 do 80, w najrozmaitszych fasonach. Łańcuszki długie z gładka albo wyrabiana klamerka złr. 28, 30, 35, 40, 50, 55, 60, 65, 70, 80 do 150.

Złote medaljony.

z prawdziwemi kamieniami złr. 14, 16, 18, 20, 22, 24, 30, 35, 40, 45, 50.

Złote garnitury.

Broszka i kulczyki złr. 18, 20, 24, 30, 35, 40. Z prawdziwemi kamieniami albo perłami złr. 30, 40, 45, 50 do 200. Z djamentami albo brylantami złr. 60, 80, 90, 100 do 500.

Złote kulczyki.

Kulczyki dla dzieci złr. 1.25, 1.50, 1.75, 2, 3, z kamieniami lub bez kamieni. Kulczyki długie albo okrągłe z wiesiorkami lub bez wiesiorków z prawdziwemi kamieniami gładkie lub w formie strzały złr. 12, 15, 18, 20 do 30. Guziki z djamentami albo brylantami złr. 50, 55, 90, 100 do 500.

Złote szpinki do koszul lub mankietów

z szlachetnemi kamieniami złr. 6, 7, 8, 10, 12, 14, 18, 20.

Złote broszki.

Pojedyńcze najnowszego fasonu złr. 12, 15, 20 do 25 — z fotografjami złr. 12, 15, 16 do 40.

Złote krzyżyki.

złr. 6, 7, 8, 9, 10, 12. Z perłami albo szlachetnemi kamieniami złr. 8, 9, 10, 12 do 25.

Złote szpilki.

W rozmaitych kształtach Jokey, Sport i t. d. od 5 złr. do 30. Z szlachetnemi kamieniami od złr. 5 do 30. Z brylantami od złr. 15 do 150.

Złote branzolety.

Obrączki gładkie rozmaitej objętości złr. 18, 20, 26, 30 do 60. Z prawdziwemi kamieniami lub perłami złr. 30, 36, 40, 50 do 80. Z brylantami od złr. 80 do 500. 2832 2—?

Listowne zlecenia

załatwiają się za **pobraniem pocztowem** lub za **nadesłaniem gotówki** w 24. godzinach.

Na żądanie mogą być wysłane zegarki i złote towary do wyboru za pobraniem należytości, a za nieodesłane zwrócona będzie kwota.

Ceny moich wyrobów niższe są od cen gdziekolwiek indziej ogłoszonych, a co do wymagań, stoją zupełnie na wysokości czasu.

Wszystkich, którzy nowe zegarki lub złote towary zamówić sobie życzą.

Wszystkich, którzy stare na nowe zamienić sobie życzą, raczą się udać do mojej firmy.

PHILIP FROMM,

Uhren- und Goldwaaren-Fabrikant,

Rothenthurmstr. 9, gegenüber der Wollzeile, Wien.

Proszę sobie dobrze zapamiętać adres.

HERBATY z mego magazynu ma obecnie na składzie pan **F. W. Królikowski.** C. Tran.

Księgarnia

J. Milikowskiego

we Lwowie,

otrzymała na główny skład:

BARBARA

tragedja w czterech aktach

przez 2853 2—3

Emila Ronieckiego.

mal. 8 (161 str.). Cena 1 złr. 20 ct. w. a.

Człowiek w sile wieku, bezżenny, posiadający kilkunastoletnią praktykę gospodarstwa wiejskiego, biegły w załatwianiu spraw sądowych i politycznych, poszukuje posady rządcy i pełnomocnika. Bliższa wiadomość **Z. S.** poste rest. Lwów. 2862 3—3

W realności konwentu OO. Dominikanów

przy ulicy „Nowy świat" pod l. nową 25, jest **do wynajęcia** na pracownię, od dnia 1go listopada 1874, **długi dom** przy samej ulicy z oparkanionem podwórzem. W tym domu są 4 obszerne a 2 mniejsze oddziały z sobą połączone, urządzone na pracownię — tudzież 10 mieszkalnych pokojów różnej wielkości, 4 kuchnie i 3 sienie — z 1 piwnicą murowaną i sklepioną. W podwórzu są 2 osobne murowane budynki, jeden długi, drugi mniejszy na składy, i studnia z żurawiem. Bliższą wiadomość można powziąć w kancelarji klasztornej OO. Dominikanów. 2861 3—3

Czereśnie, duże czarne

na kompoty 2—4

codziennie świeże, otrzymuje i rozsełą handel **St. Markiewicza we Lwowie.**

Trzecia apteka w Przemyślu.

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości wysokiej szlachty okolicznej, jakoteż szanownego obywatelstwa miasta Przemyśla, że z dniem **15. lipca b. r. otworzyłem trzecią aptekę w Przemyślu, pod godłem „gwiazdy"** w domu pod „opatrznością," zaopatrzywszy ją we wszystko, czego postęp umiejętności lekarskiej po takim Zakładzie wymaga. 2839 3—3

Przemyśl dnia 15. lipca 1874.

J. Maszewski,
aptekarz.

MORELE WĘGIERSKIE

do smażenia

codziennie świeże

w handlu **St. Markiewicza**

we Lwowie. 2892 2—4

2904 1—2

Podczas jarmarku **św. Anny** w **Tarnopolu,** będą na **sprzedaż**

dwanaście klaczy

rodzajnych rasy orjentalnej różnego wieku razem lub pojedyńczo, ze stadniny **Chodaczkowa wielkiego.**

Do wynajęcia

w domu l. 11, przy ulicy Jagiellońskiej:

2 lokale na kawiarnię, sklepy lub **pracownie,** każdy o 4 oknach frontowych, z 2 pokojami od tyłu, kuchnią, spiżarnią, piwnicą i drewutnią.

1 pomieszkanie na trzeciem piątrze o 6 pokojach, kuchni, spiżarni, piwnicy i drewutni.

1 pomieszkanie na trzeciem piątrze o 4 pokojach, kuchni, spiżarni, piwnicy i drewutni. 2908 1—3

Bliższa wiadomość w biurze Towarzystwa budowniczego l. 3 ul. Akademicka we Lwowie.

Budowle.

Kilka parcel gruntu z ogródkami na sprzedaż.

Bliższa wiadomość przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 15. 2863 3 3

Proszę zwrócić uwagę!

Sławne i nadzwyczaj skuteczne

domowe środki lecznicze

Haubera & Comp.

!!jedynie i prawdziwe!!

dostać można 2868 3—3

w głównym składzie dla Galicji i Bukowiny

ANTONIEGO HORNA

ulica Krakowska Nr. 17, Lwów.

Haubera **esencja** z ziół alpejskich, flaszeczka 70 ct., pocztą 80 ct.

Haubera **benedyktyńskie krople** lecznicze, flaszeczka 45 ct., pocztą 55 ct.

Haubera **benedyktyński plaster leczniczy,** słoik 50 ct., pocztą 60 ct.

A. Mackean & Co. filja w Krakowie, ulica Bracka Nr. 161.

Waltera A. Wooda *w Hoosick-Falls w Nowym Jorku oryginalne amerykańskie* **żniwiarki i kosiarki** odznaczone przeszło 500 pierwszemi nagrodami, między temi *pierwszą nagrodą wiedeńskiej wystawy powszechnej „jedynym dyplomem honorowym dla kosiarek."* W roku 1873 zrobiono i sprzedano 20.715 sztuk. *Cena opłatnie w Krakowie: złr. 455 w. a.* włącznie z 2 sztangami nożowemi, przyrządami i częściami zapasowemi. — Za najdoskonalszą działalność nawet w bardzo utrudnionych okolicznościach i największą trwałość przyjmuje się wszelkie poręczenie, którego dotychczas nikt jeszcze nie dawał. Zdolni ustawiacze machin (monterowie) są zawsze do rozporządzenia. Polecenia znakomitych gospodarzy wiejskich z Galicji i Kongresówki są każdej chwili do przejrzenia. Prócz tego bardzo wiele świadectw pełnych uznania za kupno tych machin w roku zeszłym, a illustrowany opis rozsyła się darmo i opłatnie *Zamówienia w interesie punktualnej dostawy uprasza się jak najspieszniej nadesłać.*

Robey & Comp. Lincoln lokomobilowe młockarnie z uprzywilejowanemi ramami żelaznemi zaopatrzone w najnowsze ulepszenia; odznaczają się szczególniej bardzo małem zużytkowaniem materjału opałowego, zupełnie czystą młocką, największą działalnością i trwałością. — *Kieratowe szerokie młockarnie do powożenia,* 52" szerokości, bardzo polecenia godne jako zastępujące młockarnie parowe. Działalność na dzień 70 do 120 korcy zboża; sprzedano przeszło 600 sztuk. — *Worssama & Comp. w Londynie przenośne i stałe tartaki. Siewniki szerokorzutne, grabie konne z zębami stalowemi* i wszelkie inne machiny gospodarczo rolnicze za poręczeniem najlepszej konstrukcji i wykonania.

A. Mackean & Co. w **Krakowie,** *ulica Bracka 161.*

Pełnomocnik: *Louis Stern.*

Fabryka machin. Główna ajencja angielskich i amerykańskich machin gospodarczo-rolniczych. **We Lwowie przyjmują zamówienia pp. Krasicki Kraiński & Comp**, spółka komisowa dla narzędzi rolniczych 2812 3—10

Wynajęcie sklepu

w miasteczku powiatowem.

Resursa powiatowa w Kolbuszowy wydzierżawia od 1. sierpnia r. b. do ostatniego grudnia 1875 r. pod korzystnemi warunkami **sklep** połączony z **restauracją,** do którego należy pokój mieszkalny, kuchnia, piwnica, spiżarnia, drewutnia, stajnia z wozownią i lodownia. — Bliższe wiadomości u gospodarza resursy. 2896 2—3

Kolbuszowa dnia 18. lipca 1874.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

A. Szeliskiego

we Lwowie, ul. Majera l. 7,

otrzymał świeży transport **żniwiarek-kosiarek Champion** z fabryki Warder Mitchell z Springfield Ohio.

Na jarmarku w **Ułaszkowcach** w przytomności licznie zebranej publiczności odbyła Champion próbę, która wypadła jak najlepiej; znalazła ogólne uznanie jako najlepsza tego rodzaju maszyna. W zaprzęgu była para koni, dobrze rżnęła, równo odkładała, ma pojedyńczą konstrukcję i jest przeważnie z kutego żelaza. Są to zalety, które u żadnej innej żniwiarki się nie znajdują. 2879 3—?

Kosztuje loco każda stacja kolejowa **600 złr. w. a.**

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie

wkrótce opuści prasę nowe (3cie) wydanie

USTAWY GMINNEJ

wraz z ustawą o obszarach dworskich i o reprezentacji powiatowej,

ze wszystkiemi zmianami jakie dotąd zostały uchwalone i sankcjonowane, na nowo przejrzane i uzupełnione przez

Dr. Pawła Skwarczyńskiego.

Format i druk, znanego zbioru polskich ustaw krajowych dla król. Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiem. 2854 2—3

Cena około 50 ct. a. w.

2911 1—6

Johnstona żniwiarka

otrzymała

pierwszą nagrodę

i zwyciężyła na międzynarodowej konkurencji żniwiarek w „Sarvar" w dniu 8. lipca 1874 według rozstrzygnięcia sędziów **sześć** współubiegających się maszyn, mianowicie:

Hornsbyego „Springbalance" i **„Progres";**
Hofhera żniwiarkę według **Samuelsona;**
Wooda „New Reaper;"
Wardel Mitchell „Champion;"
Samuelsona żniwiarkę „Royal;"
„Johnstona" kombinowane żniwiarko-kosiarki całkiem z kutego żelaza o dwu kołach;
„Johnstona" dwukołowe kosiarki całkiem z kutego żelaza;
„Johnstona" żniwiarki;
„Champion" dwukołowe żniwiarki-kosiarki;
„Bukeye" dwukołowe kombinowane żniwiarko-kosiarki całkiem z kutego żelaza;
„Bukeye" żniwiarki;
Grabie konne i wszelkie inne maszyny rolnicze, są w zapasie na składzie u

Wichera & Kerman

we Lwowie, Czerniowcach i Proskurowie.

Zarząd fabryki wyrobów glinianych

pod firmą MAURYCY BARUCH

w Łagiewnikach pod Krakowem.

Ma honor uwiadomić niniejszem Szanowną Publiczność, iż wyłączną ajencję sprzedaży swych wyrobów dla wschodniej Galicji, oddał od dnia 1. maja 1874 Wmu panu 2721 6—6

Juljuszowi Gablenz we Lwowie.

Staraniem fabryki będzie wszelkie zamówienia na piece pokojowe z kafli porcelanowych, jako też z kafli zwykłych czystej białej polewy, kominki salonowe, ozdoby architektoniczne i wszelkie gatunki cegły ogniotrwałej, gzymsowej, pustej, drenów itp. do zupełnego zadowolenia Szanownej Publiczności po cenach umiarkowanych wykonać.

Wzory, fotografie zdjęte z natury i cenniki mogą być przejrzane u Wgo pana Juljusza Gablenz we Lwowie, oraz w fabryce w Łagiewnikach lub w kancelarji młynów parowych w Podgórzu.

Łagiewniki 30. kwietnia 1874. **Zarząd Fabryki.**

Magazyn towarów porcelanowych, fajansu i szkła.

Edwarda Angelego

we Lwowie przy ulicy Sobieskiego liczba 9.

(dawniej ulica Nowa) w domu p. Pentera.

Zaopatrzywszy magazyn mój w wielki wybór towarów porcelanowych, fajansu i szkła z pierwszych fabryk czeskich itd. sprzedaję takowe po cenach nader przystępnych. Oraz przyjmuję wszelkie zamówienia, na roboty szklarskie tj. oszkliwania okien, portali również częściowo, jakoteż przy przedsiębiorstwach budowy na wielką skalę, w miejscu i na prowincji. Także stawiania pieców kaflowych z kafli własnego wyrobu, które co do dobroci i trwałości przewyższają wszystkie fabryki niemieckie i pruskie. Towary w mym handlu sprzedają się hurtownie i drobno, po nader przystępnych cenach stałych. 2895 2—10

Za dobroć towarów i rzetelną usługę zaręcza **Edward Angelo.**

Galicyjski Bank kredytowy

przy ulicy **Wałowej** pod **l. 4.** (w lokalnościach dawniej przez Bank hipoteczny zajmowanych),

wydaje

asygnaty kasowe

5 procentowe za 8-dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
7 „ „ 30 „ „ 2705 5—?

dalej przyjmuje **WKŁADKI** na książeczki oszczędności, począwszy od **jednego złr.** i oprocentowuje takowe po **6 od sta.**

Spłaty aż do 200 złr. bez wypowiedzenia.

Dział zastawniczy

daje zaliczki na kosztowności, złote i srebrne przedmioty.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.